Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 134 Kraków, niedziela 17 czerwca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Mord polityczny

Zamordowanie ministra spraw wewnętrznych śp. Bronisława Pierackiego w stolicy państwa w biały dzień spotkało się z głębokiem oburzeniem i stanowczem potępieniem. Zarazem to zagadkowe morderstwo wzniecilo szereg narzucających się nieodparcie pytań.

— Kto go zamordował? Za co? Z jakich motywów? W jakim celu?

Niewiadomo. Nieznany sprawca nie został ujęty. Tajemnica okrywa dotychczas jego osobę i pobudki zbrodni.

Tem więcej tedy ubolewania budzi tragiczny los śp. ministra Pierackiego. Co za niezbadane fatum!

Jako minister spraw wewnętrznych dokonał śp. Bronisław Pieracki z całą energją najzupełniejszego uspokojenia w państwie i podniósł bezpieczeństwo publiczne do niebywałego przedtem poziomu. Było to jego ambicją, jako najwyższego szefa służby bezpieczeństwa publicznego, żeby organizację i metodę działania policji państwowej udoskonalić i bezpieczeństwo publiczne zapewnić państwu i jego mieszkańcom. Świetne rezultaty działalności śp. Pierackiego w tej dziedzinie spełniły w całości jego zamierzenia, a nawet przewyższyły wszelkie w tym względzie nadzieje. Dzięki jego niestrudzonym zabiegom udało się po ośmiu latach rządów pomajowych utrwalić w państwie spokój, bezpieczeństwo, porządek.

I dlaczego właśnie tak zasłużony organizator bezpieczeństwa publicznego w państwie miał paść pierwszą ofiarą tajemniczego teroru! Czemu właśnie jego dosięgło niezbadane przeznaczenie!

Z cnót śp. ministra Pierackiego najznamienniejsza była jego niepowszednia miłość rodzinna. Charakter jego odznaczał się niezwykłą siłą woli i energją, a jego nadzwyczajna pracowitość budziła nawet w kołach opozycji podziw. Jak długo on swą żelazną ręką dzierżył ster bezpieczeństwa publicznego, żadna zbrodnia polityczna w Rzeczypospolitej Polskiej nie pozostała niepomszczona, nawet mordercy śp. Hołówki zostali wykryci i zasądzeni. A właśnie on sam — niezbadanem zrządzeniem losu — padł z ręki nieznanego sprawcy.

Oto niepokojące refleksje, jakie nasunął tragiczny zgon śp. Bronisława Pierackiego.

Cały świat potępia Niemcy

Ze wszystkich krajów, na które spadło bankructwo Niemiec, przychodzą głosy potępienia i groźby rewanżu. W jednym kraju mówią o nieuczciwości; w drugim zapowiadają środki przeciwdziałające — znikąd nie słychać najmniejszego usprawiedliwienia ani samego faktu ani jego pobudek.

Zawieszenie narazie na pół roku spłaty długów z reparacyjnemi (Dawesa i Younga) właściwie jest prostem następstwem gospodarki, jaką uprawiają Niemcy od czasu, gdy nazywający się fałszywie narodowymi socjalistami objęli tam niepodzielne rządy. Obiecywali narodowi wszelką szczęśliwość na ziemi: bezrobotnym pracę, małomieszczaństwu dobry pieniądz i taniość, przemysłowi i handlowi złoty wiek rozwoju interesów. Rzecz jasna dla wszystkich, z wyjątkiem świadomie niechcących widzieć, że nie było jeszcze i nie może być systemu, któryby wszystkich uszczęśliwił i zadowolił. Bezrobotni pracy nie otrzymali, gdyż okazało się oszustwem zatrudnienie — jak się chwalą — dwóch miljonów w ten prosty sposób, że wyrzucono z pracy przeciwników a na ich miejsce umieszczano swoich; małomieszczaństwo ma coraz gorszy pieniądz i coraz większą drożyznę środków żywności, nie mówiąc o ich fałszowaniu; przemysł otrzymał niepodzielne panowanie nad robotnikami, ale zatrudnienie o tyle tylko, o ile to był przemysł wojenny.

Pełny rezultat tych półtorarocznych rządów jest taki, że marka spadła, wierzycielom odmawia się zapłaty. Nie mamy naturalnie ani potrzeby ani ochoty litować się nad kapitalistami różnych krajów, którzy pożyczali Niemcom pieniądze nie z jakichś humanitarnych pobudek, lecz wyłącznie w nadziei zrobienia dobrego interesu. Dopóki jednak kapitalizm istnieje, zawsze było i jest regułą wypełnianie przyjętych zobowiązań jako „najświętszej zasady" kapitalistycznego ustroju.

Niemcy hitlerowskie, które w swych początkach głosiły walkę z kapitalizmem, prędko z nim się pogodziły, przywracając go do dawnej świetności zapomocą prostej formuły: przedsiębiorca jest nieograniczonym panem w swym interesie, robotnicy są tylko jego narzędziami, z tem większą energją obdzierają ze skóry cudzych — to także swojska forma „walki z kapitałem", jaką głosił Feder — walka z cudzym, nie z własnym.

Świat kapitalistyczny teraz na własnej skórze odczuwa skutki niemięszania się w sprawy wewnętrzne Niemiec, jak określali masowe mordy, obozy koncentracyjne, prześladowania żydów i inne wyczyny hitleryzmu. Teraz Schacht powiada: nie zapłacimy i co nam zrobicie? Nie dacie surowców? Mamy ich piękny zapas a resztę zastąpimy surogatami. Nie będziecie kupować naszych towarów? W takim razie nie liczcie, abyście kiedykolwiek otrzymali swe wierzytelności. Co teraz świat kapitalistyczny pocznie? Czy skończy się na samych groźbach czy też nastąpią czyny? Czy ten świat nareszcie zrozumie, że hitleryzm jest nietylko niebezpieczeństwem dla pewnych kas, ale i dla ludzkości poza jej interesem materjalnym?

—ooo—

Czy uprzedzają atak?

Z wielkim rozgłosem ogłasza prasa sanacyjna informację o potanieniu żelaza. Mianowicie syndykat hut żelaznych podwyższył odbiorcom żelaza rabat stosownie do wielkości zamówienia od 2—4%, dając w ten sposób dowód „dobrej woli" i — zachęcając do naśladownictwa.

Gdy przeszło rok temu gabinet p. Prystora ogłosił kampanię przeciw kartelom, dziwnym trafem nie zaczął od tak podstawowego artykułu w gospodarstwie, jakim jest żelazo, lecz od cementu i przeszedł do karbidu. Przez rok przeszło inne kartele nie były niepokojone, ba, powstawały nowe i widocznie kwitły, aż — zaczynają się bać.

Wprawdzie rząd nie ogłosił dotąd, jakiemi torami zamierza chodzić: politycznym czy gospodarczym, ale i bez mówionego czy pisanego programu położenie pcha go w kierunku gospodarczym. Coś przecież musi się stać, gdyż ludzie zaczynają już głośno sarkać, zaczynają krytycznie odnosić się do głoszonej „poprawy", której nie odczuwają.

Przemysł, ten wielki zorganizowany w „Lewiatanie", ma dobrego nosa i czuje, że należy przygotować się na grubo zmienione warunki gospodarcze. Przygotowanie to robi w formie zalecanej przez strategów: atak jest najlepszą obroną. Nie czekając na wykonanie — dotychczas gołosłownych — gróźb, uprzedza ich wykonanie, krzycząc głośno: patrzcie, bez przymusu obniżamy ceny, należałaby nam się nagroda Nobla za dobrowolne zasługi wobec społeczeństwa.

Pytanie tylko, czy ta obniżka — bardzo nieznaczna — ceny żelaza, wywrze oczekiwany przez hutników skutek. Oni obniżają ceny hurtowne, czy dojdzie ona do detalistów, czy spożywcy ją odczują? Widzieliśmy przecież na cukrze, jakiemi drogami chadza obniżka ceny, zanim od fabrykanta dojdzie do konsumenta. Znając wszystkie te tajemnice, można wyrazić obawy, że czynniki powołane do walki z nadużyciami w dziedzinie cen zechcą uważać krok w dziedzinie żelaza za dostateczną ekspiację i — osłabną w swej energji. Poco walczyć z kartelami, jeżeli same postępują jak „dobrodzieje?"

Te pisma sanacyjne, które wołają o deflację, o obniżkę cen, nawołują do zrobienia „generalnego porządku", do nieograniczenia się do potanienia jednego czy kilku artykułów, żądając objęcia akcją potanienia także artykułów monopolowych, kolei, poczty itd. Czy ten głos pozostanie bez echa wobec takiej „ofiarności", jaką okazały huty żelazne? Czy takie mydlenie oczu wystarczy do zaniechania czy popuszczenia w walce z kartelami? Może przecież dowiemy się, jaki jest faktyczny program w tej dziedzinie.

Program? Oto w tych dniach powstał kartel tekturowy i podrożył ceny tektury, kartonów, pudełek...

—ooo—

Dwa pokolenia

W jednym ze swych utworów scenicznych amerykański pisarz Sommerset Maugham, wyprowadza na scenę rodzinę powojenną, pokazując nam odwieczny konflikt pomiędzy „ojcami i dziećmi" w nowem oświetleniu.

Podrastająca młodzież rwie się do życia, ale na każdym kroku napotyka na przeszkody bądź materjalnej, bądź moralnej natury. Rodzice na wszystkie „dlaczego"? swoich dzieci mają jedyną odpowiedź: Trudno, była wojna. Wreszcie młodzież buntuje się i wybucha. „Nie myśmy wojnę wywołali, więc dlaczego my mamy ponosić konsekwencje, dlaczego my mamy cierpieć? Wyście wojnę wywołali albo też nie potrafiliście jej zapobiec, więc cierpcie, ale niesprawiedliwością jest, jeżeli my mamy pokutować za cudze grzechy".

Upłynęło zaledwie kilka lat od chwili, kiedy sztuka Maughama była aktualna. Pokolenie, które widzieliśmy w tej sztuce dorastającem, już dorosło i stało się podobnem do wszystkich innych młodych pokoleń, jakie były na ziemi od początku świata. Nie chce polegać na doświadczeniu pokolenia poprzedniego, lecz pragnie samo dotknąć się ognia i sparzyć się. Wtedy dopiero uwierzy.

Sytuacja młodzieży powojennej jest naprawdę tragiczna. Dojrzała i, zgłaszając się ze swym bagażem wiedzy, zdolności i siły fizycznej, pragnie zająć miejsce w społeczności ludzkiej. Ale okazuje się, że wszystkie miejsca są zajęte, że dla niej niema miejsca.

Dziwić się tylko należy, że młodzi tak cierpliwie czekają i że dotychczas nie zorganizowali się międzynarodowo pod hasłem „Ote toi de la que je m'y mette" (usuń się, bo ja chcę zająć twoje miejsce), że nie powiedzieli dotychczas nam, starszym: „Dosyć! dosyć pracowaliście, dosyć jedliście, dosyć piliście, dosyć bawiliście się, dosyć rządziliście światem — to ostatnie robiliście nawet dosyć źle — teraz my chcemy pracować, my chcemy jeść, pić, bawić się i rządzić światem! Trzeba skrócić czas pracy nie do 40 czy 30 godzin tygodniowo, lecz do 40 roku życia. Kto ukończył 40 rok życia niech idzie na emeryturę. Nie chcemy osiwieć, jako następcy waszych tronów!".

Tego wszystkiego, na szczęście, jeszcze nie powiedzieli. Ale już powiadają: dosyć wojowaliście, a teraz my chcemy wojować.

Czy młodzież naprawdę pragnie wojny?

Na to pytanie trzeba odpowiedzieć: Z wyjątkiem młodzieży socjalistycznej, cała młodzież mieszczańska, wychowywana w różnych „przysposobieniach" i związkach nacjonalistycznych, prze do wojny. Przecież to nikt inny, jak właśnie ci, co urodzili się w latach 1914 — 18 lub byli wówczas dziećmi do lat 10, przecież to właśnie to pokolenie, zrodzone lub wychowane w czasie wielkiej zawieruchy, zapełnia dzisiaj szeregi „czarnych koszul" we Włoszech, brunatnych — w Niemczech, „żelaznej gwardji" — w Rumunji i t. p. organizacyj militarno-nacjonalistycznych, już dzisiaj zagrażających pokojowi światowemu.

To rzucanie się młodzieży mieszczańskiej w objęcia najwsteczniejszej reakcji można wytłumaczyć odruchem rozpaczy ludzi, którzy przyszli do przekonania, że są zbyteczni na świecie. Tak samo ten, kogo ząb boli, bije głową o mur. Ale jak ten sposób leczenia zęba bólu nie uspokoi, a może tylko spowodować guzy na głowie, tak samo nowa wojna ani ludzkości wogóle, ani młodzieży w szczególności nic dobrego nie przyniesie.

Wojna, która wybuchła przed 20 laty, kosztowała 10 miljonów zabitych. Trudno dzisiaj powiedzieć, ile ofiar pochłonie przyszła, „udoskonalona" wojna i jak długo potrwa.

Niewątpliwie są tacy, którzy powiadają: To lepiej, niech ubędzie trochę ludzi, to będzie luźniej na świecie.

Oczywiście, gdy ubędzie 100 czy więcej miljonów ludzi, to będzie luźniej, tylko, że to na wojnie, jak na wojnie, może właśnie ubyć ten, który tego luzu na świecie pożąda. Zresztą, w roku 1914 również słyszano takie głosy. Ubyło 10 miljonów, a drugie tyle ubyło z pośród szeregów ludzi produkujących, jako kaleki i inwalidzi. Czy przez to zrobiło się luźniej na świecie, czy przez to jest lepiej?

Czy młode pokolenie musi na własnej skórze przekonać się, że ogień parzy? Czy nie może zaufać słowu pokolenia starszego, tego pokolenia, które się sparzyło?

X. Y. Z.

Wnioski

Prof. Zielińskiemu ku rozwadze

W trzech artykułach tow. T. J. przedstawiliśmy charakter istotny propagandy zagranicznej „Trzeciej Rzeszy". Tow. T. J. rzuca dziś czytelnikom ostatni przykład z dziedziny — jakby to określić?... — bezceremonjalnej artystycznej zachłanności hitleryzmu, poczem wyciąga wnioski ostateczne. *Red.*

Bezwzględna, nie przebierająca w środkach propaganda nacjonalistyczna hitlerowców nie zaniedbuje żadnej dziedziny. I wszędzie z całą świadomością operuje fałszem. Zoologiczna nienawiść do polskości, planowo podsycana znajduje swój wyraz nie tylko w dziełach „naukowców" hitlerowskich, lecz coraz częściej przejawia się i w „ujednostajnionej" sztuce niemieckiej. Zhitleryzowanemu Niemcowi trudno dziś jest przełknąć słowo „Polak", skoro ma go użyć w sensie dodatnim. Oto jeszcze jeden przykład.

„Das Magazin". Znane, wielkie, berlińskie pismo ilustrowane, poświęcone sztuce i literaturze. W nr. 112 „Magazinu" z grudnia ub. roku, na str. 84 i 85 znajdujemy dwie duże reprodukcje popularnych w całej Europie motywów afrykańskich, jednego z dwu młodych Styków, Adama Styki. Na reprodukcjach widnieje dokładnie podpis *„Adam Styka"* w charakterystycznej ramce. Ale „zgleichszaltowana' redakcja „Magazinu" podpisuje owe reprodukcje bez skrupułu: *„Gemälde des ostpreuszischen Malers A. Styka".* (Malował wschodniopruski malarz, A. Styka).

I cóż na to p. Adam Styka? A czy nie oburza i to również p. prof. Zielińskiego?

Kto wie. Boć przecież z tą „polskością" profesora Zielińskiego było coś bardzo niewyraźnie w okresie jeszcze przed „wybuchem" Polski, kiedy to Legjony — jak mówi kolega p. prof. Zielińskiego, p. prof. Banse — „nie odznaczały się bohaterstwem" na tyłu polach bitewnych środkowej Europy...

Skąd więc ten dzisiejszy zapał do hitleryzmu, panie profesorze Zieliński?...

Dziwna jest zaiste reakcja, dziwne poczucie odpowiedzialności „uczonych" dziennikarzy burżuazyjnych wobec własnych, w duchu naiwnego szowinizmu wychowanych czytelników. Wystarczyło naprzykład, np., że taki Fryderyk Sieburg, dziennikarz hitlerowski, wizytujący niedawno Polskę, wypisał kilka płaskich pochlebstw pod adresem marszałka Piłsudskiego i pod adresem ministra spraw zagranicznych, Becka, wystarczyło kilku suto zakrapianych fet w Berlinie, aby wszystko to padło plackiem z zachwytu przed dzisiejszymi władcami „Trzeciej Rzeszy", zapomniało na amen o obowiązku lojalnego przynajmniej informowania opinji o tem, co się w istocie w głębi zhitleryzowanych Niemiec obecnie dokonywa.

A przecież ów schlebiający Sieburg w swym z niezwykłą przebiegłością napisanym reportażu z Polski, alarmuje — tak jak i inni — społeczeństwo niemieckie widmem „obozu wojennego", w jaki, jego zdaniem, przetwarza się dziś Polska.

Międzynarodowa klasa robotnicza poprzez wszelkie szalbiercze knowania służków kapitału tem łatwiej dostrzega swój cel ostateczny.

T. J.

W jednolitym obozie

W „Życiu Akademickiem" (pismo młodych piłsudczyków), znajdujemy artykuł, zatytułowany „Takie proste, a jednak..." Przytaczamy dwie cytaty, które są tak wymowne, że wszelkie komentarze są zbyteczne.

Pierwsza cytata:

„Przedewszystkiem konserwa grubo się myli, jeśli uważa, że tylko BBWR reprezentuje Rewolucję Majową. Raczej przeciwnie: Poza przywódcami i nieliczną grupą członków — rdzeń BBWR — w pamiętne dni majowe 1926 r. był po stronie Witosa, po stronie „partyjników" i geszefciarzy. Po przewrocie sprytnie zamurował się w BBWR jako t. zw. potocznie „endo-sani" (t. j. usanowani endecy). Do endo-sanów należą i książęta Radziwiłłowie i Hołyńscy et tuti quanti, z panem Kakowskim z drugiej strony na czele.

Rdzeń natomiast przełomowców znajduje się poza BBWR.

I to znajduje się w tem położeniu, z swem dorobkiem — karmi molocha BB, który świadomie dyskontuje, jako całość—morale Rewolucji, chociaż jest jej wykoszlawieniem, a nawet zaprzeczeniem".

Druga cytata:

„Nie chcemy posądzać płk. Prystora o dwulicowość lub brak myśli przewodniej w działaniu. Dalecy jesteśmy od tego. Ale proszę nam odpowiedzieć na maleńkie zapytanko: Czy nie złudzeniem panów t. zw. „pułkowników" jest, że oni rządzą w Polsce? Czy nie złudzeniem jest, panie płk. Prystorze, że Brać Legjonowa, że charakter Legjonów wyciska swe piętno na pracach państwa polskiego?

Jeśli Panu wytrącono stołek z pod nóg i zawisł Pan na pięknym, ale nieużytecznym sznurze własnych miłych słów, jako przykład polityka, nie wyciągającego koniecznych wniosków, to cóż mówić, o — no, choćby — delegatach na Zjazd Związku Legjonistów.

Rozumiemy, że czasami dobre są i pozory złudzenia, ale przecież nie po to był maj 26 r., aby zamiast treści, dawać narodowi, jako strawę szych świętości wspominek i ciężkostrawny chleb moral in sanito. A rzeczy są takie proste. Wyciągnąć rączkę dozorcy więziennego i — do karceru. Skreślić z listy „dobrze sytuowanych". Przepędzić precz handlarzy czci! Przeorać grunt i nowe zboże zasiać.

A jednak się tak nie robi".

To chyba wystarczy, jak na obóz zwarty i jednolity.

x. y. z.

„Ogólne wzburzenie"

Ag. Press doniosła, że Związek Nauczycielstwa Polskiego wysłał delegację do p. Wacława Jędrzejewicza, ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, by mu zakomunikować, że tym razem Związek NIE ZAPRASZA ministra na swój Zjazd, rozpoczynający się w dn. 20 czerwca, ponieważ „STAN OGÓLNEGO WZBURZENIA" pośród nauczycieli zmusza do nadania zjazdowi „charakteru zamkniętego".

P. Jędrzejewicz miał potraktować delegację — według ag. Press — bardzo ostro. Jeżeli to prawda, nie dziwię się p. Jędrzejewiczowi; cała dotychczasowa „polityka" dotychczasowych kierowników Związku, cały ich sposób postępowania — wszystko to upoważniało ministra do surowego odruchu pod adresem „remonstrujących" nieoczekiwanie przedstawicieli tego kierownictwa Związku, które uczyniło zeń aparat pomocniczy dla B. B. W. R.

***

„Ogólne wzburzenie" mas nauczycielskich jest faktem. Składają się na nie kwestje uposażeniowe, ale nie tylko one; wchodzi w grę tak samo WIELKI PROBLEM IDEOWO-MORALNY; nauczycielom przeznaczono rolę agitatorów jednego stronnictwa politycznego; inaczej myślących i czujących zwalczano wewnątrz organizacji metodami często bardzo dalekiemi od... piękna; oddzielono nauczyciela na prowincji od mas; zrobiono z niego część składową „elity rządzącej"; odebrano mu zaufanie i przyjaźń ludzi, obcych „elicie"; i teraz, w dniach wyborów samorządowych, dokonywała się zemsta; w wielu miejscowościach nawet wyborcy B. B. W. R. skreślali z list kandydatów właśnie... nauczycieli. Masy nauczycielskie odczuwają to swoje prawie tragiczne osamotnienie w społeczeństwie, ten stosunek półtrwożny, napoły pogardliwy otoczenia.

***

Dnia 20 czerwca rozpocznie się Zjazd... „zamknięy". Niechże będzie sobie zamknięty, ale niech delegaci zrozumieją, że Związek nie wydosanie się ze ślepego zaułka, jeżeli nie potrafi uzdrowić siebie od góry i od dołu, jeżeli nie zmieni gruntownie swego kierownictwa i własnej atmosfery wewnętrznej, jeżeli nie uświadomi sobie tej prostej prawdy, że nauczyciel-agitator B. B. W. R. przestaje być uczestnikiem walk i wysiłków polskiego Świata Pracy. By dokonać tego, o czem piszę, trzeba dzisiaj DUŻO ODWAGI. Taka jednak odwaga zwycięska byłaby, jak strumień świeżego powietrza, jak burza wiosenna, która odświeża i oczyszcza.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Głód w więzieniach austrjackich

Z więzienia Stein w Austrji donoszą, że znajdujący się tam schutzbundowcy cierpią głód.

Skąpe wyżywienie więzienne zostało w ostatnich dniach jeszcze bardziej pogorszone. Więźniowie są stale głodni, gdyż otrzymują porcje zupełnie nie wystarczające dla człowieka.

Więźniowie, zamknięci w Stein, to w większości bezrobotni, którzy nie są przyzwyczajeni do zbyt obfitych pokarmów.

Dollfuss i Fey zapewniają zagranicę, że swych pokonanych przeciwników traktują „po chrześcijańsku". Najlepszym tego dowodem jest głodzenie więźniów w Stein.

Austrjacka partja socjalistyczna o fali zamachów w Austrji

Istniejące w Bernie morawskiem zagraniczne biuro austrjackiej partji socjalistycznej ogłasza następujące oświadczenie:

Wypadki ostatnich dni udowodniły, że Austrja znajduje się w stanie **rewolucji w permanencji.** Od miesięcy niema w Austrji tygodnia, dnia niemal, bez zamachu bombowego. Zamachy na urządzenia kolejowe, telegraficzne i telefoniczne, na posterunki i komisarjaty policji i żandarmerji powtarzają się bez przerwy. W ostatnich dniach działalność terorystyczna wzmogła się poważnie. Na wszystkich austrjackich linjach kolejowych miały miejsce przerwy w ruchu z powodu wysadzania mostów, uszkadzania tuneli i wysadzania nasypów. W licznych miejscowościach doszło między hitlerowcami, a formacjami austrofaszystowskiemi do strzelaniny, która kosztowała niejedno życie ludzkie. Od szwajcarskiej, aż do czechosłowackiej i węgierskiej granicy dokonywane były w tej samej godzinie akty terroru.

Rząd austrjacki sam odsłania przed Europą sytuację rewolucyjną, organizując obok istniejącej policji milicje lokalne, które zachęca do lynczowania, mordów i zabójstw.

Rząd przypisuje te wszystkie zamachy wyłącznie hitlerowcom. To jest nieprawdą. Nie ulega żadnej wątpliwości, że hitlerowcy planowo dokonywują aktów terroru, ale zamachy te mogą być dokonywane tak licznie bez schwytania sprawców jedynie dlatego, że **ogromna większość narodu pełna śmiertelnej nienawiści do systemu Dollfussa udziela zamachowcom biernej, a czasem i czynnej pomocy,** oraz ponieważ państwowe organa wykonawcze od lokalnych posterunków policji i oddziałów Heimwehry, aż do ministerstw roją się od śmiertelnych wrogów dyktatury austrofaszystowskiej.

Pomiędzy socjalistami, a hitlerowcami istnieje naturalnie i w Austrji nienawiść nieprzejednana, wszakże od chwili krwawego ujarzmienia proletarjatu austrjackiego w lutym, nienawiść mas robotniczych do systemu Dollfussa jest tak potężna, że niekiedy nawet wrogo usposobieni do hitlerowców robotnicy socjalistyczni pomagają im **przeciw dyktaturze Dollfussa.** Sam rząd rozwiązując organizacje socjalistyczne i wydzierając partji socjalistycznej wszelką możność legalnej działalności, uniemożliwił jej przeciwdziałanie współdziałaniu robotników socjalistycznych z hitlerowcami.

Kto wydarł ludowi wszelką możność walki środkami legalnemi, bronią duchową, ten **NIE MA PRAWA SIĘ ZDUMIEWAĆ, ŻE TERAZ WALKA JEST PROWADZONA BOMBAMI I NABOJAMI EKRAZYTOWEMI.**

Wypadki austrjackie potwierdzają starą prawdę, że **na bagnetach nie można siedzieć.** Dollfuss zamiast przez porozumienie z partją socjalistyczną przeciwstawić hitleryzmowi zdecydowaną większość dwóch trzecich narodu, zaczął jednoczesną walkę z hitleryzmem i socjalizmem i w ten sposób **napełnił dwie trzecie narodu nienawiścią** i rozgoryczeniem przeciw swojej, na niczem prócz gwałtu nieopartej dyktaturze mniejszości. Teraz przejawiają się skutki.

Sezon letniskowy jest już przepadły na ten rok. To się równa **katastrofie gospodarczej.**

Wolny naród potrafiłby przywrócić spokój wewnętrzny; **dyktatura mniejszości nie może złamać terroru, ostatniego oręża ujarzmionych.** Lud austrjacki może się ocalić przed katastrofą o nieobliczalnych skutkach, groźnych dla pokoju całej Europy tylko wyzwalając się z oków dyktatury austrofaszystowskiej.

Przeciw uchwale bojkotowej endeckich adwokatów

Wobec wezwania „narodowego zrzeszenia adwokatów", podpisanego przez adwokata Nowodworskiego, do bojkotu adwokatów-żydów, zajęła Rada adwokacka w Krakowie wczoraj stanowisko i powzięła przy pełnym komplecie jednomyślnie uchwałę stwierdzającą, że wezwanie do bojkotu ze względów narodowych lub wyznaniowych sprzeciwia się godności stanu adwokackiego i zasadzie koleżeństwa.

—ooo—

Z DNIA

KTO PISZE ARTYKUŁY W „IKC"?

Organ przemysłowców „Kurjer Polski" umieszcza (nr. z 16 bm) następującą notatkę:

„W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z dn. 9 czerwca ukazał się ogromnych rozmiarów artykuł p. t. „Etatyzm... Izb Przemysłowo-Handlowych. Plaga „społeczników" w Związku Izb", atakujący w sposób niezwykle ostry zarówno całokształt prac organizacyjnych sfer przemysłowych i handlowych, jak i działalność poszczególnych instytucyj gospodarczych.

Artykuł podpisany został przez p. Stanleya Philipsona. Już w 3 dni potem, bo 12 czerwca, „Gazeta Handlowa", której p. Philipson jest korespondentem palestyńskim, umieściła telefonogram z Hajfy następującej treści: „Przebywając od maja br. bez przerwy w Palestynie, nie jestem autorem, ani inspiratorem artykułu, zamieszczonego w Nr. 158 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" p. t. „Etatyzm... Izb Handlowo-Przemysłowych", a podpis mój został umieszczony w sposób złośliwy przez nieznanego mi autora, a w każdym razie bez mojej wiedzy i zgody. Stanley Philipson".

Sprawa ta niewątpliwie zostanie przez redakcję „IKC" wyświetlona. Ciekawe jest, który z pp. ekonomistów zechce się przyznać do autorstwa wchodzącego w grę artykułu?".

Nie pierwszy to raz, że „IKC" ma takie „wpadunki". Niedawno przecież podaliśmy, jak informuje go „koresp. wł." z Pragi, zamieniając organ burżuazyjny na — socjalistyczny. „Kurjer" tej sprawy nie wyjaśnił, taksamo można wątpić, czy apel o ogłoszenie prawdziwego autora cytowanego artykułu odniesie skutek. Organowi „światowemu" nie wypada przecież przyznać się do kompromitacji.

M. F. GRUND

PIERWSZA OFIARA

(GIACOMO MATTEOTTI)

—o—

Matteotti. Czy jest słowo w jakimkolwiek języku świata, na brzmienie którego w miljonach serc i dusz zadrgałyby struny tak jednakowem, bezinteresownem, szczerem i arcyludzkiem współczuciem, dumą i otuchą zarazem?! Ileż w masach wyznawców Mahometów „Mojżeszów i Krisznamurtich, ileż w tej masie proroków, kapłanów, i „zwolenników"... starych, nowych i najnowszych testamentów i „ideologji"... mieści się obłudy, szarlatanerji i przekupnego przymusu? Matteotti. U stóp któregoż to grobu, znanego czy nieznanego żołnierza, kładzie się tyle ślubów nieugiętej wytrwałości, hartu ducha i zapowiedzi strasznej, nieubłaganej zemsty, co u stóp grobu Matteottiego!? Na cichym cmentarzysku, pod lazurowem, ale zamglonem od lat niebem pięknej Italji. Nic więc dziwnego, że w dniu 10-tej rocznicy śmierci Matteottiego na łamach niezależnej prasy socjalistycznej całego świata ukazały się obrazy pięknego, ale mozolnego żywota i męczeńskiej śmierci tej pierwszej ofiary różnoimiennego faszyzmu europejskiego. Wiemy o tem, że cały żywot Matteottiego, to jedna walka o lepsze jutro dla klasy robotniczej.

Tu chcemy pokrótce przypomnieć mękę, śmierć i pogrzeb Matteottiego, a to gwoli podtrzymania tego wiecznego ognia miłości w sercach proletarjatu dla umęczonego bohatera. Według znanej książki włoskiego socjalisty Neniego p. t. „W szponach śmierci" niedługo przed ohydnym mordem sam duce Bandito Mussolini napisał w „Popolo d'Italia", że większość parlamentu z przesadną tolerancją odnosiła się do słynnej mowy Matteottiego. Była to wyraźna zapowiedź łamania kości... Apel włoskiego Führera podchwyciła skwapliwie banda opryszków, rezydująca wówczas bezceremonialnie we włoskiem ministerstwie spraw wewnętrznych. W upalny dzień w Rzymie, 10-tego czerwca 1924 roku, popołudniu, gdy Matteotti się ukazał na jednej z ulic nad brzegiem Tybru, pięciu drabów faszystowskich porwało go, i zawlekło gwałtem do czekającego już auta. Co się następnie działo w aucie, opowiedział później jeden z tych opryszków, biorący sam udział w tym bestjalskim mordzie. Matteotti, mimo widocznej przewagi, mimo bicia, walczył zaciekle o życie. Będąc już całkiem skrępowany sznurami, jeszcze nogą wybił okno w aucie. Wtem jeden z morderców, z zimną krwią, wbił bezbronnemu nóż w piersi, w samo serce. Bohater w mękach wyzionął ducha.

Pogrzeb Matteottiego opisał swego czasu stary Filip Turati na łamach antifaszystowskiego tygodnika „La Liberta". „Ciało Matteottiego ohydnie zmasakrowane odprowadziłem ja, i mała grupka towarzyszy, do cichego budynku dworca kolejowego. Oprócz towarzyszy, obecną była żona i matka Matteottiego, i jeden stary generał, przedstawiciel senatu włoskiego. Z daleka stał też poseł Rosco, przewodniczący frakcji faszystowskiej w parlamencie. Gdy trumna ukazała się na peronie, ktoś krzyknął: **„na kolana!"** Pierwszy ukląknął stary generał, a zanim wszyscy obecni. Pod moralnym przymusem, uczynił to i stojący zdala wspomniany poseł faszystowski. Asystując przy przewożeniu zwłok, do właściwego miejsca pogrzebu, znosiliśmy mnóstwo szykan, ze strony strzegących linję kolejową uzbrojonych czarnych koszul.

Śmiały się te czarne hieny, naigrawały i bezstały zmarłego. Mnie się zdawało wtedy, że nigdy w życiu nie widziałem ludzi tak nisko upadłych i spodlonych. Gdy trumnę wyniesiono z wagonu, grupa wystraszonych kolejarzy, zdjęciem czapek, pozdrowiła drogie im zwłoki. Niezapomniana, targająca sercem scena, odbyła się, gdy stara matka Matteottiego w domu przedpogrzebowym, chwiejącym krokiem doszła do trumny i w obłędzie rzuciła się na zwłoki, jak tygrysica, której zabito małe. Suchemi jak u szkieletu rękami objęła trumnę, i szlochając, nieludzkim rykiem przeklinała duchowego mordercę swojego dziecka, i bez krzty obawy wymieniła głośno jego nazwisko... Jednak w tak wstrząsającym momencie nikt z obecnych pachołków Mussoliniego, nie śmiał się jej tknąć. Nawet pióro Szekspira nie byłoby zdolne przedstawić tragiczniejszej sceny. Gwałtem oderwaliśmy matkę od trumny i zanieśliśmy już w milczeniu drogie nam zwłoki do grobu".

Do tego wyżej skreślonego ponurego obrazu, niech nam wolno będzie dodać, że po upadku rewolucji rosyjskiej z 1905 roku w szeregach pozostałych żołnierzy tej rewolucji na ziemiach polskich, i tu w starym Krakowie, brzmiała pieśń: **„Szalejcie tyrani, niech pastwi się kat".** Ale już w 10 lat później głowa centralnego kata proletarjatu rosyjskiego i narodu polskiego, stoczyła się w ciemny zapomniany szyb... Toteż, gdy nadejdzie chwila ostatecznej „rozgrywki" pracy z kapitałem, wtedy nad głowami załopocze czerwony sztandar ze złotemi imionami naszych bohaterów, a w pierwszym rzędzie tej litanji imion: imię Matteotti'ego, tej pierwszej **ofiary faszystowskiego systemu.**

Piętnaście lat komunizmu w Polsce

Smutny bilans...

Piętnaście (przeszło) lat upłynęło od chwili, gdy powstała Komunistyczna Partja Polski; w swoich początkach nazywała się nieco inaczej, ale to nie zmienia istoty rzeczy. Powstała w grudniu 1918 roku na pierwszym swoim zjednoczeniowym zjeździe — ze zlania się esdeków (SDKP. i L.) i „lewicy" PPS.

Piętnaście lat!... To kawałek czasu i drogi w tych pośpiesznych i gorączkowych dziesięcioleciach powojennych. Jakiś taki bilans trzeba już ułożyć. Co partja zdobyła? jakie rzuciła hasła? do czego prowadziła? jakie były skutki?

Bilans to **fatalny**. Fatalny w całem tego słowa zaczeniu. Po 15-tu latach ruch komunistyczny osłabł znacznie. Zwłaszcza ostatnie lata były b. smutne dla komunizmu w Polsce. Znana rola komunizmu w dojściu do władzy Hitlera w Niemczech zrobiła wielkie wrażenie w kołach robotniczych. Niegdyś znaczne wpływy komunizmu wśród Ukraińców podupadły ogromnie, głównie pod wpływem rusyfikacyjnej polityki na Ukrainie sowieckiej. „Komintern" sroży się na K. P. P. — dlaczego **U. O. W.** stanęła na czele ukraińskiego ruchu rewolucyjnego, a nie komuna?! Ale nic wskórać nie może. Na Białej Rusi — ten sam proces. „Trockiści" podnoszą głowę, domagając się jedności ruchu klasowego. Odłupują się coraz to nowe grupy (czytajmy „Pod Prąd") narzekające na teorję „socjalfaszyzmu" oraz na komunistyczne hasło, — jakoby demokracja i faszym stanowiły niemal jedno. Tegoroczny 1 maja i wybory samorządowe potwierdziły stopniowy zanik wpływów.

Dziwić się niema czemu. Cały atrakcyjny wpływ, który wywiera Rosja sowiecka, jest neutralizowany, niszczony, przekreślony przez **ustawiczne walki klik** w K. P. P.; przez ustawiczne **walki wewnętrzne**; przez ciągłą zmianę „ekip"; przez niemądre i wciąż zmienne hasła polityczne; przez obcość środowiskom polskim i oczywistą całkowitą zależność od Rosji.

Ta walka „ekip" i kierunków poprostu zżarła partję, mimo gniewów i stałych interwencyj „Kominternu", ustanawiającego raz po raz osobne „polskie komisje" i z wprowdzającego nawet swych ludzi (Rosjan) do Centr. Komitetu, aby zatamować to żarcie się wewnętrzne. Obraz poprostu straszny.

Oto np. II zjazd K. P. P. wybiera do C. K. „ekipę" prawicową (Warski — Wera, Kostrzewa) — rok 1923. „Lewica" (Leński, Domski), rozpoczęła gwałtowną walkę wewnętrzną, zarzucając C. K. „Trockizm" i t. p. W rezultacie po kilku miesiącach „Komintern" usuwa kierownictwo „trzech W." (Warski, Wera, Walecki) i władzę w K. P. P. oddaje „Lewicy" (Domski). Na III zjeździe (1925) Domski, popierany przez „Komintern", oczywiście staje się dyktatorem w partji, rozpoczyna się terorystyczna robota w kraju (Hübner). Ale i Domski nie potrafił nic zrobić. Po upływie półrocza „Komintern" wzywa Domskiego do Moskwy i posyła go — nad Wołgę... IV konferencja K. P. P. (1925, grudzień) nie ma kogo wybrać do C. K.; skoro prawica i lewica się skompromitowały. Wybiera z lewicy Leńskiego, z prawicy Warskiego (koalicja!). Gen. C. K. podczas przewrotu majowego gwałtownie poparł Piłsudskiego. Stalin się wściekł na K. P. P. (mowa w Tyflisie). „Komintern" tworzy nową „komisję polską". Zaczyna się 3-letni okres dzikich walk klik dokoła C. K. Tworzy się słaba „większość" i „mniejszość". To też IV zjazd (1927) trwa **aż 4 miesiące(!)**, starcia gwałtowne. „Komintern" interwenjuje i ustala wewnętrzny stosunek frakcyj w C. K. — 8:7. Naturalnie, nic to nie pomaga! Na Ukrainie (w Polsce) w r. 1928 wybucha całkowity rozłam (w K. P. Z. U.). W Warszawie(!) powstają aż dwa komitety K. P. P. Bałagan całkowity. Wściekły „Komintern" usuwa niektórych członków C. K. i przysyła swoich kontrolerów. „Komintern", pełen gniewu, ogłasza list otwarty do K. P. P., oświadczając, że skutkiem wewnętrznych walk — K. P. P. przestaje być zdolną do szerszych kampanij, a tu tymczasem Polska przygotowuje wojnę. Niebardzo to pomogło. Na VI plenum C. K. (1929 r.) znowu rozprawiono się z nieśmiertelną prawicą („pepesowskie odchylenie"). V zjazd (1930 r.) znów gwałci nieszczęsną „prawicę"; prawicowcy muszą publicznie się kajać; z C. K. usuwa się wszystkich niemal prawicowców. Wreszcie VII zjazd (1932 r.) walczy z „trockistami" i t. zw. „markowcami".

Taka jest krótka historja zaciętej walki „ekip", trwającej jeszcze obecnie. Z walki „ekip" wynika walka haseł. Cóż to za (drugi!) bałagan! Przeciw niepodległości czy za niepodległością Polski? Tworzenie własnych związków zawodowych, czy udział w „reformistycznych"? Przeciw „zbrodniczemu" traktatowi wersalskiemu (niegdyś), czy raczej za jego utrzymaniem (dziś)? Czem jest P.P.S. — „drobnomieszczańską" grupą, walczącą z faszyzmem, czy też najgorszym gatunkiem faszyzmu? czy wolno zwracać się („z jednym frontem") tylko do „dołów" ppsowskich czy także do „góry" organizacyjnej? Czy Śląsk ma zostać przy Polsce czy też powinien się oderwać od Polski? Czy brać udział w wyborach do Sejmu czy też nie (bojkot I Sejmu!)? Czy demokracja ma jakieś znaczenie (Warski dawniej pisał, że duże) czy też nie? Czy ziemię oddać chłopom czy też raczej zachować ją w rękach państwa?

Chaos, ciągłe zmiany, kalejdoskop. A ostatnio całkowita konsternacja; wiadomo było dobrze jedno: że Polska z „Ententą" przygotowują wyprawę przeciw ZSSR. Tymczasem Stalin zawiera porozumienie z Polską, a Francja staje się sojusznikiem. Co o tem myśleć?!

A zagadkowa sprawa wybitnych, najwybitniejszych ludzi w partji? Co się stało z Sochackim? Co było z Purmanem?

A całkowita zależność od „Kominternu", t. zn. od interesu państwowego ZSRR.?

To, naturalnie, nie wszystko. A hasło „socjal-faszyzmu", rozbijające ruch robotniczy? A podważanie każdej akcji proletarjackiej, jeśli została wszczęta nie przez komunę?

Nie będziemy się więc dziwili losom KPP. Piętnaście lat — to dzieje chaosu „ekip" i haseł; to dzieje rozbijania klasy robotniczej; to dzieje rabiej zależności od Kominternu i ZSRR.; to dzieje obłędnej, dzikiej nienawiści do P. P. S.

To dzieje oszczerstw i klęsk. To dzieje stopniowego zaniku organizacyjnego i odłupywania się coraz to nowych grup. Dziś jeszcze na wojnę liczy KPP., jako na ostatnią kartę — gdy Litwinow w Genewie, w sojuszu z Francją, gorączkowo montuje pokój...

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Chałupnicy

Tylko 18 groszy za uszycie pary spodni, 30 groszy za uszycie kamizelki, 80 gr — 1 zł. za uszycie marynarki. Takie ceny stwierdził piszący te słowa u chałupników-krawców w Brzezinach pod Łodzią.

Praca trwa od świtu do północy, 18—20 godzin na dobę. Pracuje ojciec, matka, dzieci. Jakie są zaś płace robotników zatrudnionych u chałupników — możemy sobie wyobrazić!

Tak wygląda rzeczywistość...

Ustawodawstwo chałupnicze, jeśli chodzi o ubezpieczenia społeczne przedstawia się imponująco: chałupnicy pod względem ubezpieczeń społecznych przyrównani są do robotników z wyjątkiem ubezpieczenia na wypadek braku pracy. Ustawodawstwo to ma tylko jedną drobną wadę — pozostaje na papierze.

Dość wspomnieć, że w samej stolicy ubezpieczenie na wypadek choroby, które obowiązywało od 1920 r. poza nielicznemi sporadycznemi wyjątkami nigdy nie było urzeczywistnione, pomimo wyraźnego brzmienia ustawy. Kasa Chorych nie chciała się zająć ubezpieczeniem chałupników.

Należy, niestety, przewidywać, że położenie chałupników pod rządami ustawy scaleniowej nie będzie lepsze.

Ubezpieczalnie, jak poprzednio Kasa Chorych, będą się tłomaczyły technicznemi trudnościami; chałupnicy pracują u kilku właścicieli magazynów; trudno ustalić wysokość składek i t. p.

Istniejące związki chałupnicze winny więc zbiorowo ubezpieczyć swych członków, natomiast kwestja składek pracodawców winna być uregulowana na zasadzie zbiorowych umów pomiędzy pracodawcami a związkami chałupniczemi.

Położenie socjalne chałupników, które spowodowało tak daleko idącą ustawową opiekę społeczną, rozporządzenie o Sądach Pracy, które zalicza chałupników do rzędu pracowników, znowelizowane prawo przemysłowe, które wyraźnie wyłącza chałupników z pod pojęcia samodzielnych przedsiębiorców — całokształt ustawodawstwa stwierdza niezbicie, że chałupnicy są zależnymi pracownikami, związanymi ze swymi pracodawcami na mocy umowy o pracy chałupniczej.

O tem nie chcą wiedzieć władze skarbowe, które traktują chałupników jak samodzielnych przedsiębiorców, zmuszając ich do wykupywania świadectw przemysłowych i do płacenia podatku od obrotu, pomimo, że ten „obrót" to są te grosze płacy, wypracowanej krwią i potem.

Tak spełnia się nakaz pisma świętego: „niech nie wie prawica co czyni lewica".

Ale ustawa o chałupnictwie już się pisze w Min. Opieki Społecznej i Min. Przem. i Handlu bez przesady od kilkunastu lat...

Aby choć trochę ulżyć doli chałupników potrzebne są przynajmniej następujące zarządzenia: minimalne taryfy obowiązkowe, ustalone na podstawie umów zbiorowych z mocą obowiązującą dla umów indywidualnych, w których warunki pracy są gorsze od warunków, przewidzianych w umowie zbiorowej; urzeczywistnienie obowiązującego ustawodawstwa ubezpieczeniowego; uregulowanie całokształtu stosunków chałupniczych w ustawie o chałupnictwie; wyraźne wyłączenie chałupników od obowiązku płacenia podatku przemysłowego.

Jeśli zaś doprawdy chałupnicy chcą sami polepszyć własny byt, mogą to uczynić tylko idąc ręka w rękę z klasą robotniczą, zorganizowaną w partjach socjalistycznych i klasowych związkach zawodowych.

Próbą rozwiązania ruchu społeczno-politycznego wśród drobnych rzemieślników i chałupników, poczynił wśród żydów „Bund", organizując chałupników i rzemieślników w socjalistycznym związku rzemieślników; praca ta jednak posuwa się naprzód powoli, a to ze względu na zacofanie i brak dostatecznego uświadomienia wśród chałupników.

Zygmunt Epstein.

Propaganda

Jak donosi prasa łódzka, „w salonach reprezentacyjnych" Urzędu Wojewódzkiego odbyło się w tych dniach zebranie w sprawie urządzenia t. zw. święta morza i poparcia dążeń „ligi morskiej i kolonjalnej". Na zebraniu tem dłuższe przemówienie propagandowe wygłosił specjalny delegat ligi, p. gen. Kwaśniewski. Oto parę wyjątków:

Opowiadając o swej rozmowie, przeprowadzonej **we śnie (!)** z p. marsz. Piłsudskim, prelegent przytacza następujący djalog: — Co słychać? — Niedobrze, panie marszałku. — Dlaczego niedobrze? — **Bo nie widzę już nieprzyjaciół** (podkr. nasze) ani z tej, ani z tamtej strony, a żołnierz powinien widzieć grożące mu niebezpieczeństwo... Po każdej wielkiej wojnie, jak uczy nas historja, nastaje głód i zaraza, a dziś mamy to samo zjawisko, nazywamy je: kryzys. Ale pamiętajmy, **że okres pokoju dzieli jedynie dwie wojny..**

Mówiąc o wielkim wzroście liczby członków L. O. P. P., i o znacznie mniejszej popularności Ligi Morskiej, p. generał zapytuje: „Czemu tak się dzieje? Bo L. O. P. P. działa na strach ludzki, grozi atakiem gazowym, a to jest najpewniejsza (!) metoda"...

„Organizacja Ligi Morskiej — mówił dalej p. generał — musi objąć również młodzież całą. Młodzież bije się stale między sobą (?), niechże się bije pod hasłem (?), niechże się podzieli na szczurów lądowych i wilków morskich, a takiego szczura lądowego za łeb ze schodów (!), albo do wody" (!). I t. d. i t. p.

Jeżeli tego rodzaju przemówienia mają być propagandą na rzecz obrony polskiego wybrzeża, to przyznać trzeba, że ta propaganda pomyślana jest i prowadzona w sposób bardzo... oryginalny.

Więzień Nr. 69

Przed kilkoma tygodniami pisaliśmy o niezwykłym więźniu hitlerowskim, oznaczonym Nr. 69. Więźniem tym była półtoraroczna córka tow. Segera, umieszczona w obozie koncentracyjnym wraz ze swą matką, jako zakładniczki po uciecze tow. Segera.

Rząd hitlerowski zdecydował się wreszcie na wypuszczenie tych niezwykłych więźniów, uczynił to jednak nie z własnej woli, lecz pod naciskiem zagranicy.

Ostatnia faza walki o uwolnienie zakładniczek wyglądała następująco:

Gdy polityk angielski, lord Listowel, i posłanka Mrs. Tate dowiadywali się w Berlinie o losie uwięzionych żony i córki Segera, otrzymali odpowiedź z ust ministra sprawiedliwości Rzeszy, Gürtnera, i szefa policji politycznej, Himmlera, że obie zakładniczki są już na wolności. Lord Listowel wykazał wówczas hitlerowcom nieprawdziwość tego twierdzenia. Prasa całego świata zamieściła wiadomość o tem. Rząd Hitlera miał więc do wyboru, albo narazić się na zarzut kłamstwa wobec całego świata, albo przyznać, że nie wie, co się dzieje w obozie, odległym od Berlina o 2 godziny jazdy pociągiem. Tym sposobem udało się angielskiej posłance konserwatywnej, Mrs. Tate, uzyskać zwolnienie uwięzionych.

Niezależnie od starań, czynionych w Berlinie, czyniono również nacisk w stolicy Anglji. Kobiety, zasiadające w parlamencie angielskim, udały się do niemieckiego posła von Höscha, i postawiły mu ultimatum: jeśli żona i córka Segera nie zostaną w ciągu 14 dni wypuszczone z więzienia i nie otrzymają zezwolenia na wyjazd z kraju, to wówczas w parlamencie będą składane interpelacje w tej sprawie.

Posiedzenie uroczyste Polskiej Akademji Umiejętności

W gmachu przy ul. Sławkowskiej w Krakowie odbyło się wczoraj w południe doroczne uroczyste posiedzenie publiczne Polsk. Akademji Umiejętności. Na posiedzenie przybył reprezentujący rząd minister oświaty **Wacław Jędrzejewicz** z przedstawicielami władz państwowych, wojskowości, duchowieństwa i świata naukowego. Z poza Krakowa przybyli: prof. dr Leon Piniński im Tow. naukowego lwowskiego, dr Józef Morozowicz, dyr. państw. Inst. Geologicznego w Warszawie, im. Kasy Mianowskiego, prof. dr M. Huber i prof. W. Świętochowski im. Ak. Nauk Technicznych, prof. dr W. Sierpiński im. Tow. nauk. w Warszawie, Karol Hubert Rostworowski im. Pol. Akad. Literatury, ks. prof. dr T. Gemma im. Tow. Nauk w Toruniu, dalej członkowie ze Lwowa: Beck, Bujak, Hischler, Nowicki, Pawlikowski, Romer, Starzyński, Witkowski, z Poznania: Dembiński, Kluiger, Kostrzewski, z Warszawy: Białobrzeski, Centnerszwer, Hryniewiecki, Konopacki, Orłowski, Przychocki, z Wilna: Zdziechowski.

Posiedzenie otworzył prezes prof. **dr Wróblewski**, wygłaszając wspomnienie żałobne z powodu śmierci ś. p. ministra Pierackiego, poczem witał przybyłych przedstawicieli rządu i zaproszonych gości, oraz mówił o działalności Polskiej Akademji Umiejętności i trudnościach finansowych, na jakie napotyka ta instytucja na drodze swego rozwoju.

SPRAWOZDANIE PROF. KUTRZEBY

Następnie zabrał **głos generalny sekretarz PAU dr Kutrzeba**, poświęcając pamięci zmarłych członków pierwsze słowa swego sprawozdania, a to K. Lanckorońskiemu, St. Ptaszyckiemu, V. Scialoji (członkowi zagranicznemu), Adamowi Chmielowi, J. Siemiradzkiemu i Leonowi Lichtensteinowi z Lipska.

Wedle sprawozdania w ub. roku **ukończono druk całego szeregu większych wydawnictw źródłowych oraz prac konstrukcyjnych.** Z zakresu prac językowych wybija się kończący się Atlas językowy polskiego Podkarpacia, obejmujący 500 map. Specjalnie podkreślić należy wydanie w języku francuskim księgi ku czci króla Stefana Batorego, której druk się kończy, podjęte staraniem Węgierskiej Ak. Nauk i naszej Akademji. Dzięki wydatnej subwencji Sejmu Śląskiego mogła Akademja podjąć szereg prac, tyczących się Śląska. Jednem z największych przedsięwzięć Akademji jest wydanie Pol. Słownika Biograficznego, dalej postąpiły naprzód prace około wydania szeregu dzieł, jak Atlas historyczny Polski, Encyklopedja Polska itd. Prowadzą się prace nad zbadaniem Kopca Krakusa, rozwijają się Muzea przy PAU: archeologiczne i przedhistoryczne, a obecnie przybędzie Akademji Gabinet rycin. Zbiory rycin liczą dotąd 40.000 rycin. Dalej mowca złożył sprawozdanie z działalności poza Polską, t. j. z działalności stacyj naukowych w Paryżu i w Rzymie.

Pod zarządem Akademji znajduje się szereg funduszy na specjalne przeznaczonych cele. Zakupiono za nie rozmaite zabytkowe obrazy, medale, udzielono stypendjów itd. Byt swój opiera Akademja przedewszystkiem na własnym majątku, który powstał z darów społeczeństwa. Dobra Akademji, rolne i leśne dają dochody, które umożliwiają całość pracy, choć nie wystarczają na zaspokojenie ciągle rosnących potrzeb. Przychodzi Akademji z pomocą rząd przez skromną dotację na publikacje, min. oświaty z Funduszu Kultury Narodowej, oraz inne instytucje i prywatni ofiarodawcy. Z nowych darów in natura, obok licznych darów w książkach, jest dar bardzo cennej bibljoteki, tyczącej się historji literatury polskiej, pozostałej **po śp. czł. Wł. Gubrynowiczu,** ofiarowany przez rodzinę Zmarłego dla Stacji Rzymskiej Akademji i dar kolekcji mięczaków mioceńskich, ofiarowany przez **prof. W. Friedberga** dla Muzeum fizjograficznego. Dary, składane na rzecz Akademji, interesowanie się władz państwowych i szerszych sfer społeczeństwa wynikami prac, dodają zachęty, by służyć, bo służba to, nieraz ciężka — Nauce, a przez nią najwznioślejszym, najczystszym ideałom ludzkiego ducha.

NOWI CZŁONKOWIE

Członkowie Polskiej Akademji Umiejętności, wybrani przez Walne Zgromadzenie 15 czerwca 1934 r.:

I. Wydział filologiczny: 1. Członek czynny krajowy: Juljan Pagaczewski, Kraków. 2. Członkowie korespondenci krajowi: Józef Muczkowski, historyk sztuki, Kraków, Jan Otrębski, prof. gramatyki porówn., Wilno, Jan Sajdak, prof. filologji klasycznej, Poznań.

II. Wydział historyczno-filozoficzny: Członek korespodent krajowy: Ludwik Kolankowski, prof. hist. Europy wschodniej, Wilno.

III. Wydział matematyczno-przyrodniczy: 1. Członek czynny krajowy: Maksymiljan Huber, prof. mechaniki teoretycznej w Politechnice w Warszawie. 2. Członkowie korespondenci krajowi: Jerzy Aleksandrowicz, prof. histologji w Akademji Weterynaryjnej, Lwów, Edward Sucharda, prof. chemji organicznej w Politechnice, Lwów.

IV. Wydział lekarski: 1. Członkowie czynni krajowi: Edward Loth, prof. anatomji opisowej, Warszawa, Jerzy Modrakowski, prof. farmakologji, Warszawa. 2. Członkowie korespondenci krajowi: Franciszek Gedroyć, em. prof. historji medycyny, Warszawa, Jan T. Lenartowicz, prof. dermatologji, Lwów, Stanisław Przyłęcki, prof. chemji fizjologiczne, Warszawa, Roman Nencki, prof. chorób wewnętrznych, Lwów.

NOWI CZŁONKOWIE ZAGRANICZNI

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej zatwierdził następujących uczonych zagranicznych, wybranych na posiedzeniu w dniu 16 czerwca 1933 r.: Juljusz Bertoni, prof. języka i literatury neo-łacińskiej Uniwersytetu w Rzymie. Jan Mercati, prefekt Biblioteka Apostolica w Watykanie. Alfred Coville, przewodniczący Komitetu narodowego historyków francuskich. Georges Pagés, profesor historji nowożytnej na Sorbonie. James Shotwell, profesor historji Columbia Uniwersity w Nowym Yorku. Emeryk Lukinich, prof. historji Europy wschodniej uniwersytetu w Budapeszcie. Olivier Martin, profesor historji ogólnej prawa francuskiego w Paryżu, Samuel Elliot Morison, prof. historji Uniwersytetu w Cambridge, U. S. A. Arnold Spekke, profesor filologji romańskiej i historji literatury Uniwersytetu w Rydze. A. Rénier, profesor geologji uniwersytetu w Liège.

PRZYZNANO NAGRODĘ

za dzieło historyczne z funduszu śp. Probusa Barczewskiego **ks. Stanisławowi Bednarskiemu** T. J. za dzieło p. t. „Upadek i odrodzenie szkół jezuic-

---

DR. JÓZEF PUTEK 73

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Z tegoż wieku pochodząca również anonimowa społeczno-obyczajowa satyra p. t. „*Lament chłopski na pany*“, ułożona w formie rozmowy między chłopami: Gawłem, Koperą, Nawłokiem, Marchewką, Kurpotem, Łaguzą, Dźwigoniem, Strączkiem, Badurą, Mikutą i Dyrdą, jeszcze dobitniejsze zawiera skargi i wymyślania na ucisk szlachecki, oraz propinacyjne uciemiężenie chłopów. Chłop Gaweł tak biada:

Biada nam wielka na te nasze pany,
Prawie nas łupią z skóry, jak barany;
Nigdy z pokojem człowiek nie usiędzie,
Chyba co złego przy piwie zabędzie.
Przyjdzie powszedni dzień, robić do dwora,
Przyjdzie dzień święty, siedzieć do gąsiora;
A wymowiszli tam stojąc co głupie,
Tudzież powrozem weźmiesz na biskupie.

Dźwigoń zaś o zakazach propinacyjnych tak się wyraża:

U panów wszystkie biesiady, rozkoszy,
Pełna obora i kaseta groszy,
A człowiek nie ma zaco kupić soli,
Lepiejby się snadź odrzec i tej roli.
Co nie bywało przedtym jako żywo,
Nie chodzić do wsi sąsiedzkiej na piwo;
U pana zasię narobią go z jarzu,
Z sieczki, z tatarki, wydaj go szynkarzu!

Wreszcie chłop Dyrda tak kończy:

Przedtym mówiono nie masz w karczmie pana.
I godziło się chłopku pić do rana;
A teraz opak, ledwie człowiek siędzie,
Na pańskie chłopie, kij w robocie będzie!

W zamroczone umysły można było wmówić, że niewola, wyzysk, ucisk, upodlenie moralne to zjawiska odwiecznego naturalnego porządku, wypływającego z woli i rozporządzenia Bożego, to też karczma była jednym z fundamentów chłopskiej niewoli i środkiem do utrzymywania chłopa w uległości i pokorze.

* *

W średniowieczu karczmarz (tabernator), po miastach zwany „kretschmer“, był wytwórcą i szafarzem piwa, miodu i sprowadzanego z poza kraju wina.

W XVI wieku pojawia się „*gorzałka*“, sprzedawana dawniej jako lekarstwo w aptekach. Zużycie gorzałki rozpowszechniło się tak dalece, że już w r. 1564 *obłożono ten trunek państwowym podatkiem*. Z biegiem czasu konsumcja gorzałki zaczyna się zwiększać, gdy zaś w pierwszej ćwierci XIX stulecia upowszechniła się uprawa ziemniaków, konsumcja „gorzałki“ zajęła pierwsze miejsce, na drugiem zaś miejscu było piwo. „Gorzałkę“ nazywano w aktach prawnych „prostą“, „przepalaną“, „okowitą“, popularnie zaś „śmierdziuchą“, „szmergawicą“.

Piwa były albo miejscowej produkcji, albo z dalsza, a nawet z zagranicy sprowadzane, jak z Berna, Wrocławia, a także z Anglji.

Jak świadczą „Lamenty“, piwo sporządzano z pszenicy, ale dla chłopów wyrabiano je z owsa, tatarki, jeżyny. Były to piwa tak liche, że autor „Lamentu“ mógł złośliwie dodać, że sporządzano je i z sieczki.

Wina sprowadzano głównie z Węgier, a także z Włoch, Francji, Hiszpanji i z krajów niemieckich i austrjackich.

Miasto Nowy Targ posiadało jeszcze z r. 1643 przywilej na składy wina. Tu głównie koncentrował się handel winem węgierskiem ze względu na zakazy przyjeżdżania na zakup po wina do Węgier. Rząd austrjacki w r. 1801 utrzymał ten przywilej dla Nowego Targu w tej postaci, że nadał miastu prawo propinacji wina.

Karczmarz wiejski czy miejski był nietylko szynkarzem, ale często prowadził także sklep spożywczy z mięsem, chlebem i innemi artykułami niezbędnego zapotrzebowania, albo szynkował owies i siano. Był on też pachciarzem dworskim i w tym charakterze załatwiał wszelkie handlowe interesy między dworem a chłopami.

Charakterystycznem jest zatrudnianie w szynkarstwie kobiet. Szynki w Choczni z końcem XVII wieku prowadzą: wymieniona kilka razy w aktach prawnych kobieta, nazwiskiem Turalina, oraz jakaś „kowalka“. Podobnie w mieście Skąpe akta wspominają o karczmarkach i żydzie. W Krakowie szynkowanie piwa prowadziły kobiety w kramach, wydając piwo przez okienko, stąd też zwano je „okienniczkami“. Musiało być tych szynkarek sporo, skoro nawet *uniwersał podatkowy z r. 1564 naznacza „czopowe“ po 6 groszy „od szynkarek, które szynkują gorzałkę“.*

„*Księga sądowa gromad państwa suskiego*“

kich w Polsce. Studjum z dziejów kultury i szkolnictwa polskiego". Poza tem żadnem innej nagrody nie przyznano w b. roku.

Uroczyste posiedzenie Akademji zakończyło się pięknym odczytem prof. Stanisława Pigonia p. t. „Sąd nad Polską w „Panu Tadeuszu".

Pertraktacje w przemyśle soli potasowych

Spółka Akcyjna Eksploatacji Soli Potasowych we Lwowie pismem z dnia 18 maja 1934 r. do Centralnego Związku Górników przedłożyła żądanie redukcji 100 robotników i redukcji płac o 15%.

Robotnicy na zgromadzeniu w Kałuszu, w Hołyniu i w Stebniku żądania te odrzucili.

Dnia 14 bm. we Lwowie rozpoczęły się pertraktacje, w których biorą udział z ramienia CZG sekretarz okręgowy tow. Haluch, delegaci tow. Smetoński, Kopieniecki, Kurtiak, Sławicz, Remarowicz, Urbaniak, Olszewski i inni, oraz sekretarz ZZP Szczepański, a z ramienia „Tespu" prezes inż. Adam Podoski, dyr. Horoch, zawiadowcy: inż. Wietrzny, Garbusiński i sekretarz Szolc.

Prezes Podoski na wstępie uzasadnił żądania „Tespu", przyczem je rozszerzył na redukcję płac ponadkategoryjnych, obniżenie dodatku rodzinnego i obniżenie stawek akordowych. Jako powód główny redukcji pracowników i redukcji płac podawał ogólny kryzys, zmniejszenie eksportu, brak zbytu w kraju, wysokie opłaty przewozowe, kolejowe i nierentowność przez to przedsiębiorstwa.

P. Podoski systemem sanacji chce dokonać oszczędności na robotnikach, a dokonał już na urzędnikach w bardzo bolesny sposób. Zlecenia sanacyjne wykonuje się w całej pełni — „przyciągać pasa i przetrwać kryzys". Po najniższej linji oporu drogą redukcji ratują przemysł, gdy tymczasem polityka ich własna prowadzi po linji pochyłej do zupełnego bankructwa. Każda obniżka zarobków i redukcja pracowników fizycznych i umysłowych jest tylko powiększeniem kryzysu przez zmniejszenie siłą faktu konsumcji.

Kontrpropozycje imieniem delegatów uzasadniał tow. Haluch, odrzucając wszystkie propozycje „Tespu", jako niecelowe i szkodliwe tak dla pracowników, jakoteż dla samego przemysłu.

Robotnicy, dotknięci poprzednio już, i to kilka razy masowemi redukcjami, a ponadto redukcjami dni roboczych, redukcjami płac itd. — zarabiają poniżej minimum egzystencji, są zadłużeni w sklepach i nie są już w stanie ponosić dla wadliwego ustroju kapitalistycznego dalszych ofiar i dlatego też są gotowi odeprzeć każdy zamach na ich egzystencję życiową.

Po przeprowadzonych obustronnych dyskusjach obrady przerwano do dnia następnego.

Sługusy kapitału z ZZZ tymczasem, jak zwykle, wyczekują pod drzwiami klozetów, by na końcu zlizać ochłapy z pańskiego stołu.

Po zjeździe Związku robotników przem. drzewnego w Krakowie

W Krakowie w sali Domu Kolejarzy w niedzielę 10 czerwca 1934 obradował V zjazd Związku robotników przemysłu drzewnego.

Na zjeździe tym było delegatów 32, reprezentujących 57 oddziałów. Zjazd powitał tow. M. Łachecki, wymieniając kilka nazwisk zmarłych w walce i z głodu towarzyszów, których pamięć zjazd uczcił przez powstanie. Podkreślił cel zjazdu, który obradując ma ustalić właściwe drogi pracy i walki, jaką kapitaliści narzucają, a która staje się coraz bardziej natarczywą i nieustępliwą.

Do prezydjum powołano tow. posła Matuszewskiego (Bydgoszcz), tow. Jelińskiego (Warszawa) i tow. Gawina (Kraków). Sekretarzował tow. Jan Gronkiewicz (Częstochowa).

Zjazd witał imieniem OKR PPS tow. Władysław Matula, życząc pomyślnych obrad. Tow. Sawicki imieniem Centralnego Związku robotników budowlanych omówił sprawy połączeniowe Związków bratnich zawodów, aby spotęgować i skupić siły do obalenia kapitalizmu.

Tow. Kazimierz Przybyś imieniem Rady Związków zawodowych i całej krakowskiej klasy robotniczej podkreślił ważny moment obrad, gdyż w przyszłości czeka proletarjat niejedna jeszcze walka.

Następnie tow. Zygmunt Bocian przemawiał imieniem Centralnego Związku robotników chemicznych oraz KCZZ.

Tow. Łachecki odczytał protokół nadzwyczajnego zjazdu, który się odbył w dniu 2 sierpnia 1931 r. Protokół ten przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Sprawozdanie z działalności Związku za okres lat ubiegłych do dnia 31 maja 1934, złożył tow. Marcin Łachecki, generalny sekretarz Związku.

— Trzeba było przetrwać i przetrwaliśmy, idziemy znowu naprzód! — Takiej treści słowami scharakteryzował sprawozdawca miniony okres pracy. — Wszelkie zło leży poza nami. Jesteśmy silniejsi po przebytych walkach, a bogatsi w doświadczenia. W przyszłości stoją przed nami walki nowe, trudniejsze, które musimy przeprowadzić wraz z całą klasą robotniczą, zorganizowaną pod Czerwonym Sztandarem. Pójdziemy do dalszej walki nie obronnej, lecz zaczepnej przeciw kapitalizmowi, jako formie ustrojowej społeczeństwa, w imię zwycięstwa Socjalizmu. Dla wzmocnienia tej walki, złączymy się z Centralnym Związkiem robotników budowlanych i siedzibę Związku przenosimy do Warszawy ze zgodą zjazdu robotników budowlanych, aby tam, w sercu Polski, przeprowadzić ostateczną walkę z kapitałem.

Nad ogólnem sprawozdaniem przeprowadzono ożywioną dyskusję, która była nadzwyczaj ożywiona i zajmująca. Stwierdzono, że przyczyny niesłychanie trudnej sytuacji, w jakiej obecnie znajduje się klasa robotnicza, tkwią nietylko w trapiącym cały świat kryzysie gospodarczym, lecz przedewszystkiem w szalonym wzroście reakcji społecznej. Są one natury nietylko ekonomicznej, lecz także politycznej. Polityczny ucisk, przeszkody czynione w strajkach i organizowaniu się w związkach klasowych — to popieranie interesów klasy kapitalistycznej ze szkodą robotników. Szerzący się coraz bardziej faszyzm, będący tworem burżuazji, wprowadza coraz większy ucisk polityczny i uniemożliwia klasie pracującej prowadzenie walki o byt, oddalając ją na łup zachłannego kapitalisty, któremu zezwala się na bezkarny i niczem nie ograniczony wyzysk. Scharakteryzowano istotę faszyzmu, występującego

za lata 1699—1757 zawiera trochę interesujących szczegółów, dotyczących roli karczmy w tych czasach. W r. 1700 „zamek i sąd wójtowski" wydają zakaz wchodzenia do karczem z siekierkami, a zezwalają wchodzić jedynie „z laseczką tak cienką, jako palec". Siekierę obowiązany jest karczmarz wziąć w przechowanie, inaczej winowajcom grożą kary. Przyczyna tego zakazu wywołana była tem, że „siła poddanych swoich, jako też i obcych, z siekierami chodzą do karczmy i wiele tego bywa, że się zabijają i kaleczą". Stałymi bitnikami w karczmie pańskiej są niejacy Rusińscy, to też sąd skazuje ich na plagi i przykucie do taczek w celu wykonania przymusowych robót w ogrodzie pańskim. Monopol propinacyjny wymuszany jest srogiemi karami. Karczmarz Mikołaj Włoch „cudze gorzałki przenosił i szynkował przy pańskiej", za co karany był więzieniem i grzywnami. Ale nic mu to nie pomogło, bo się nie poprawił. Przy rewizji znów znaleziono u niego baryłkę obcej wódki. Sąd wójtowski obliczył szkodę za parę lat wstecz na 1.280 zł, a ponieważ tak wielka szkoda była, przeto karczmarz „zasłużył gardło", ale „z miłosierdzia" skończyło się na dekrecie odsądzającym go od zagrody i chałupy, mocą którego wyrzucony został z chałupy i wyświecony z państwa suskiego, synowie zaś jego, jako pomocnicy złapani, ukarani kajdanami i konfiskatą zboża. Innego karczmarza, niejakiego Cipcię, przyłapano w r. 1707 na przemycaniu wódki z Kęt. Jakkolwiek był 22 lata karczmarzem, to jednak sąd nie miał żadnego względu na niego, lecz za karę zadekretował zabranie mu bydła, sprzężaju, budynku i gruntu na rzecz zamku, „a to jemu na ukaranie, drugim na pokajanie". Inni znów chłopi, jak Garncarczyk, Dupak, Pająk, Kral, Kankutek, Kawa, Sikora, Kwak, Błauciak, Włoch za sprowadzenie wódki obcej na swoją potrzebę dostali karę po 20 grzywien, z zagrożeniem, że jeśliby szynkowali tą wódkę, to spotka ich taka sama kara, jak Cipcię. Karczmarze dworscy etyką nie grzeszyli. Taki Jędrzej Hereńczyk, będąc wójtem przysięgłym i karczmarzem, uczynił z karczmy dom publiczny, utrzymując w nim wyświeconą z państwa suskiego Zofję Mikołajczankę i chował tę „rozpustną białogłowę dla swywoli". Nadto w szynku miary sprawiedliwej nie przestrzegał, choć cechowane naczynia otrzymał. Wreszcie dwór z niego profitu nie miał, bo żadnej powinności nie odbywał, czynszów nie płacił, choć z karczmy miał dochody znaczne, bo trudnił się też szynkowaniem owsa, siana i innych rzeczy. Sąd wójtowski zasądził go za spółkę z Mikołajczanką, aby przez cały post w każdą niedzielę podczas mszy krzyżem leżał w kościele, zaś za sfałszowanie kwart, kwaterek i garnców pozbawił go funkcji szynkarza. W r. 1731 tenże sąd zagraża Stypułom i Brożynie z Tarnawy srogiemi karami za branie wódki do domu z cudzych karczem: „jeżeli by gorzałkę skąd do swego domu brały, to jest z cudzych karczem, lub browarów, lub miast, to konfiskacja gruntu i statków, do tego takiego obiwszy, wypędzić z państwa suskiego, co sądem stwierdzamy".

Mimo że stanowe prawo szlacheckie z karczmy uczyniło pogardliwą instytucję, z której szlachcicowi godziło się tylko ciągnąć zyski, nie godziło jednak do niej wstępować, to jednak propinacja odgrywała dużą rolę w życiu politycznem początkowo samej szlachty, a w drugiej połowie XIX stulecia także w życiu politycznem chłopów. Propinacja była po pańszczyźnie drugiem najobfitszem źródłem zbogacania się szlachty, dawała tedy niejednemu szlachcicowi środki pieniężne na opłacanie kosztów polityki. Politykowaniem jedni szlachcice zdobywali urzędy i godności, przy pomocy piwa, wódki i t. p. „papki", drudzy zaś mieli sposobność do obżarstwa i pijaństwa na koszt kandydatów. Już kronikarze Gallus i Boguchwał, opisując postrzyżyny Ziemowita przez Piasta, wspominają, że działy się tam cuda, bo według Galla piwo, według zaś Boguchwała miód został przez „gości" cudownie pomnożony, tak, że wszyscy zebrani na elekcję mieli co pić poddostatkiem. Ta najstarsza uczta zadecydowała — jak mówi podanie — o wyborze Piasta na księcia.

Obraz spustoszenia obyczajowego w polityce, wywołanego trunkami, daje Kitowicz w „Opisie obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III". Zwyczajem politycznym sejmującej szlachty było objadanie się i picie w ciągu trwania sejmiku na koszt zamożnych „panów", ubiegających się o urzędy i godności. Na sejmikach stosowano system, uprawiany przez koczujących cyganów. Szlachta lokowała się w specjalnie na ten cel zbudowanych szałasach. Kucharze panów kandydatów i trybunów szlacheckich przygotowywali potrawy, różne wołowiny, wieprzowiny, drób, podawane pieprzno, słono i kwaśno, „aby się lepiej do trunków zaostrzało pragnienie. Od rana dano wódki raz, drugi i trzeci, postawiono na stole kilka bochnów

zależnie od kraju w różnych formach i pod różnemi hasłami, a wszędzie mającego tesame dążenia. Wezwano ogół robotników drzewnych do współdziałania z całą klasą robotniczą w walce z tym wrogiem. Wyjście z obecnej sytuacji dać może tylko przebudowa ustroju i objęcie rządów przez masy pracujące robotników i chłopów.

Szeroko omawiano sprawę ustawodawstwa robotniczego w Polsce i ich pogorszenia, sprawę uczniów w zawodzie stolarskim i bezrobocie tak w tartakach, jak również w fabrykach mebli giętych i wogóle w przemyśle drzewnym. Zlikwidowano samych tartaków 1.102 w Polsce, zlikwidowały się wielkie fabryki stolarskie.

Na zakończenie przedłożono zjazdowi rezolucje, w których są zawarte postulaty i stanowisko Związku w sprawach faszyzmu, sytuacji gospodarczej, polityki socjalnej, a między temi jest rezolucja, którą uchwalono wysłać jako protest do ministerstwa opieki społecznej w sprawie zaliczenia robotników tartacznych do robotników rolnych i pozbawienia ich wszelkich ubezpieczeń społecznych.

Wkońcu wybrano nowy zarząd główny i tow. Jeliński zamknął obrady, poczem odśpiewano Międzynarodówkę. **M. Łachecki.**

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

NIEPRZESTRZEGANIE USTAWY O CZASIE PRACY W KRAKOWSKICH ZAKŁADACH MIEJSKICH

Od kilku lat domaga się Związek pracowników komunalnych unormowania czasu pracy dla pracowników rogatkowych, należących do wydziału VIII zarządu miasta (dawna akcyza). W tym wydziale pracownicy pracują po 12 godzin na dobę przy zmianie po 6 godzin. Ponadto w godzinach wolnych od pracy muszą ci pracownicy spełniać mniejsze dodatkowe czynności, o czem już pisaliśmy. Wszelkie starania, czynione ze strony organizacji zawodowej, nie odniosły skutku, a nawet nie pomogło orzeczenie ministra opieki społecznej z 17 października 1933, które podaje, że w instytucjach tych winna być stosowana ustawa o czasie pracy, co potwierdziło też ministerstwo spraw wewnętrznych. Mimo to system pracy, jak był poprzednio, jest i nadal stosowany (i to przez zarząd miasta).

Nieumiejętny podział pracy w tym wydziale naraża miasto na poniesienie dużych kosztów za łamanie czasu pracy i za przepracowane godziny nadliczbowe, które nie są wynagradzane, a których pracownicy darować nie myślą.

Jak inni pracownicy prywatni zmuszeni są niejednokrotnie korzystać z nowego kodeksu karnego art. 59, tak też i pracownicy miejscy zmuszeni będą szukać na tej drodze sprawiedliwości, gdyż przez niezałatwienie tych spraw w drodze polubownej rozgoryczenie wśród nich rośnie. Apelujemy do zarządu miasta, by czas pracy unormował i za godziny nadliczbowe wypłacił.

DO ZARZĄDÓW ZW. ZAW. WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI

Na podstawie pojednania się robotników browarnianych z Zarządem Lwowskiego Towarzystwa Akcyjnego Browarów Komisja Okręgowa Zw. Zaw., działająca na terenie Wschodniej Małopolski i Wołynia, odwołuje bojkot piwa Lwowskich Browarów.

Tak samo tą drogą zwraca się do tow. sekretarzy okręgowych poszczególnych Związków, ażeby raczyli łaskawie drogą swej prasy zawodowej zakomunikować swym członkom, że bojkot piwa lwowskiego został odwołany.

Komisja Okręgowa Związków Zawodowych we Lwowie.

WYCIECZKI TUR

—o—

NA SŁOWACZYZNĘ!

W tym roku tradycyjna wycieczka TUR na Słowaczyznę rozpocznie się w niedzielę 1 lipca wyjazdem z Warszawy w godzinach wieczornych.

Piękny to kraj ten kraj Słowacki, jedyny w swoim rodzaju, — niestety, u nas jeszcze mało znany! Jakie potężne szczyty (nietylko Tatry, ale i Niżnie Tatry i „Tatra"), jakie jeziora i lasy! jakie niezwykłe wapienne wąwozy, głębokie i wąskie ze swoistą florą! jakie ogromne (15-kilometrowe) jaskinie z cudownemi naciekami (stalaktytami) — białemi i czerwonemi! A stare miasteczka i zamki! A niezwykle ciekawe stosunki narodowościowe!

Pierwszy dzień spędzimy w Zakopanem; 3-go lipca rano jazda autobusem do Kościeliskiej; piechotą przez Kościeliską, przełęcz Tomanową (granica) wdół do uroczych lasów w dolinie Cichej; nocleg w leśniczówce w Podhańskiej pod Krywaniem. Następnie marsz do znanego letniska słowackiego Szczyrbskie Jezioro, stamtąd wdół lasami do stacji kolejowej Strba i koleją do miasteczka Poprad-Velka, centrum ruchu kolejowego na południowej stronie Tatr.

Stamtąd autobusem ku Niskim Tatrom do sławnej Groty Lodowej, niezwykłego cuda przyrody już kilkakrotnie podziwianego przez wycieczki TUR. Dalej autobusem przez śliczną dolinę Straconą do miasteczka Dobszina, koleją do Pieszywca i stamtąd do niedawno odkrytej potężnej groty Domica. Jest to najciekawsza z wapiennych grot słowackich, znacznie ładniejsza od głośnej Demanowej. Przejdziemy cały szereg komór olbrzymich z potężnemi, niezwykle ciekawej budowy filarami biało-czerwonemi. Wygląda to wszystko, jak w bajce... Grota jest pilnie strzeżona, to też całe te „sady" stalaktytów nie są naruszone. Wrażenie niezapomniane.

Z Domicy — do Krasnej Horki. Tu na skale piętrzy się potężny zamek węgierskich magnatów Andrassych (z muzeum); oglądamy także mauzoleum, postawione u stóp wzgórza zamkowego przez jednego z Andrassych — ku czci zmarłej małżonki. Z Krasnej Horki — do Koszyc, znanego nowoczesnego miasta, a stamtąd przez Letanowce do głośnych wąwozów „Słowackiego Raju". Nocujemy tu w historycznem „klasztorzysku".

Wracamy do Popradu. Przez Smokowiec (Szmeks) do wodospadów Kohlbachu; stamtąd idziemy ku Łomnicy, królowej Tatr, nową drogą wznosimy się na Ramię Łomnicy. Pod szczytami Łomnicy i Wideł w dzikiej pustce kamiennej zmierzamy ku Rokuckiej Czubie i schodzimy ku Zielonemu Stawowi Kieżmarskiemu u stóp Łomnicy i Baranich Rogów. Cudowny to zakątek tatrzański. Przez znaną z poprzednich wycieczek Przełęcz pod Kopą i Jaworową doliną oraz Jaworzynę idziemy do mostu na Białce (granica). Z Łysej Polany do Zakopanego.

Razem około 12 dni podróży przez Tatry, Niżnie Tatry i doliny słowackie. Powrót do Warszawy 12—13 lipca. Wycieczka nie ma charakteru wysoko-górskiego i dostępna jest nawet dla słabo chodzących. Marszruta jest w ogromnej części nowa: ani w Domicy, ani w Krasnej Horce, ani w Koszycach TUR ani razu jeszcze nie był. Nie chodzićie przez Tomanową i przez Ramię Łomnicy.

Wycieczkę prowadzić będą tow. Natalja Zarembina i Kazimierz Czapiński.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

chleba, kilka brył masła i kilka pieczeni w zrazy pokrajanych, co naprędce w stojaczki między siebie rozerwano; kto czuł po tym posiłku pragnienie dano mu piwa, zresztą od obżarstwa wstrzymywano ich, aby mogli utrzymać się przy zmysłach i władzy do roboty sejmikowej, na którą ich podług czasu do kościoła lub na cmentarz, gdzie się miał sejmik odprawić, zaprowadzono nauczonych, co mają utrzymować lub czemu mają przeszkadzać". Po sesji znowu cała zgraja sejmująca wracała do garkuchni, gdzie traktowanie odbywało się do białego dnia. „Ordynaryjnie taką szlachtę — pisze Kitowicz — pojono winem z gorzałką zmieszanem, dla prędszego zawrotu głowy, i piwem dla ochłody pragnienia. Pijąc tedy na przemianę raz owę mieszaninę wina z gorzałką, drugi raz piwo, prędko się i niewielkim kosztem popili. Popiwszy się, wywracali się, i tam zaraz, gdzie który spali przy stole, pod stołem, pod płotem, na środku ulicy, w rynsztoku, w błocie, gdzie kogo nogi taczające się zaniosły". Przy tej sposobności jeden „urodzony" okradł drugiego „urodzonego", a kandydat miał kłopot z wypłatą odszkodowań dla swych popleczników za skradzione pasy, czapki, szable, a czasem i całe ubranie, ściągnięte z pijanego przez trzeźwiejszego „brata szlachcica". Gdy się sejmik skończył i wybory załatwiono, „elita rycerska", z honorami zwożona przez kandydatów na sejmik, wracała pieszo do domu, bo kandydaci, zwinąwszy propinację i garkuchnię, zniknęli jej z oczu. Stare prawo polskie ustaw prohibicyjnych nie znało.

Te obyczaje polityczne z XVII wieku odżyły w Galicji w wieku XIX, gdy szlachta galicyjska wraz z jej satelitami demokratycznymi współpracowała w Centralnym Komitecie Wyborczym (popularnie zwanym „Centralny Komitet dla rozbojów wyborczych"), nad „unarodowieniem" wyborów do parlamentu w Wiedniu i do sejmu galicyjskiego.

Nim jednak Komitet ten zawiązano, już przy pierwszych wyborach sejmowych w r. 1861 wódka i karczma stały się motorem polityki „unarodowionej". Ówczesny poseł powiatu myślenickiego włościanin Leśniak żalił się w Sejmie, iż jego kontrkandydat Konopka wyborców w Myślenicach „traktował".

Można się domyśleć, jakiemi argumentami w tej traktjerni wyborczej topiono lody w sercach analfabetów-wyborców i zapalano miłość chłopów do dzierżawcy dóbr ziemiańskich Konopki. Przy kilku następnych wyborach deprawacja osiąga szczyty. Karczmarze szlacheccy zamieniają wyborców w bydlęta, a agitatorzy stańczykowscy prowadzą ich upojonych wódką do urn wyborczych, albo spiwszy ich do nieprzytomności, zostawiają w karczmach pod ławami lub w rowach przydrożnych, gdzie ci nieszczęśnicy „głosują", wydając jęki, towarzyszące egzekucjom żołądkowym. W Rzeszowie, w Żywcu podpite stańczykowskie popychadła znaczone są krzyżykami przy pomocy kredy przez „komitetowych" opozycji, poczem po wymarszu z miasta do najbliższej propinacji, spadają na „krzyżaków" razy, zadawane kijami przez chłopów, w ten sposób odpłacającymi zdradę, „pamularstwo" i sprzedajność polityczną.

A oto obrazek z kurjalnych wyborów sejmowych w r. 1913 w Wadowicach. Do walki wyborczej w kurji włościańskiej stanęły tu dwie partje: ludowa i obszarnicza. Propagandę wyborczą ludowców cechował entuzjazm i uczciwość. Natomiast obszarnicy agitowali „praktycznie". Poza naciskiem, wywieranym z urzędu przez aparat urzędowy wydziału powiatowego „na trzeźwo", zużytkowali do celów wyborczych..... propinację. Postęp w użyciu tego środka sprowadził się do tego, że alkoholem pojono nie w publicznej propinacji, lecz wynajęto na ten cel lokale stowarzyszenia rzemieślniczego w Wadowicach. Tu odbywało się bezpłatne rozdawnictwo „posiłku" w postaci tradycyjnej kiełbasy wyborczej i gorzałki. W zaglądaniu częstem do tej traktjerni celowali głównie wójtowie i pisarze gminni. To też niektórych z nich, słabiej na nogach się trzymających, pod pachy prowadzono do urny wyborczej. Przy pomocy takich środków obszarnicy zdobyli jednym głosem większości mandat dla swojego kandydata, ubijając biednego chłopa-ludowca, „grossbauerem" — swoim. Cóż dopiero działo się w tych powiatach, gdzie z chłopem, czy inteligentem walczył o mandat szlachcic-„stańczyk" czy „podolak"! Zwycięstwo wadowickie uczczono dalszą pijatyką. Na drugi dzień w rowie przydrożnym poza Wadowicami spostrzeżono wóz, którego pasażerowie-wyborcy wygodnie w różnych stronach rowu chrapali, konie zaś, zerwawszy uprząż, pasły się w trawach dworskich. Z „papierów urzędowych", które porozsypywane były w wozie, wynikało niedwuznacznie, że katastrofa przydarzyła się pewnemu wójtowi, wracającemu z wyborcami z wadowickich wyborów sejmowych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z RUCHU SOCJALISTYCZNEGO

—o—

DZIEŃ DZIECKA W NOWYM SĄCZU

W dniu 10 czerwca Robotnicze Towarzystwo przyjaciół dzieci, oddział w Nowym Sączu, urządziło akademję z okazji międzynarodowego „Dnia Dziecka". Do Domu Robotniczego przybyły gromadnie kobiety z dziećmi. Duża sala wypełniła się szczelnie. Akademję zagaił tow. Henryk Polowiec, zaznaczając, że obecne wychowanie burżuazyjne, musi być zastąpione wychowaniem socjalistycznem. Następnie dziewczynka odczytała odezwę Międzynarodówki socjalistycznego wychowania, która została przyjęta burzą oklasków. Po odczytaniu odezwy orkiestra ZZK odegrała „Czerwony Sztandar". Referat o wychowaniu dzieci wygłosiła tow. Marja Zawiłowa, wykazując wady obecnego wychowania burżuazyjnego, które wychowuje dzieci klasy robotniczej na podporę obecnego systemu, świata kapitalistycznego.

Chór „Echo" odśpiewał pieśni, które zebrani przyjęli oklaskami. Następnie dwie dziewczynki 5-letnie deklamowały wiersz p. t. „Idziemy naprzód". Podziw wywołał wiersz p. t. „Marsz w przyszłość" deklamowany z werwą przez 5-letniego Jasia G. W dalszej części programu, orkiestra ZZK odegrała dwa utwory, przyjęte przez zebranych rzęsistemi oklaskami. W drugiej części programu wystąpiły dzieci, które odtańczyły przy orkiestrze góralskiego, cygańskiego, oraz taniec kwiatów, wykonany przez cztery pary dzieci 5-letnich. Wkońcu dzieci odegrały sztuczkę p. t. „Sąd". Akademję zakończył tow. Polowiec przemówieniem o ważności działania Robotniczego Towarzystwa przyjaciół dzieci w szerzeniu oświaty wśród dzieci robotniczych.

Popołudniu w ogrodzie ZZK odbyła się zabawa ogrodowa dla dzieci robotniczych. Na program złożyły się taniec góralski, krakowiak i taniec kwiatów, wykonany przez dzieci. Pozatem dla dzieci urządzono zabawy prowadzone przez komisję artystyczną RTPD. Wszystkie dzieci, które brały udział w akademji i w zabawie ogrodowej, RTPD obdarowało upominkami. Uroczystość w dniu 10 czerwca, urządzona przez Robotnicze Towarzystwo przyjaciół dzieci, pozostanie niezapomniana przez tych, którzy brali udział w całodziennej uroczystości i stanie się bodźcem do dalszej pracy w imię hasła „przez wychowanie do wyzwolenia".

W dniu 10 czerwca odbyła się zbiórka uliczna na półkolonje wakacyjne dla dzieci robotniczych z wynikiem 135 zł. 31 gr.

KRONIKA TARNOWSKA

—o—

ZGROMADZENIE LUDOWE odbędzie się dziś w niedzielę w sali Domu Robot. (ul. Moniuszki 8). Na zgromadzeniu o sytuacji politycznej referować będzie tow. poseł **Zaremba**, sprawozdanie z klubu radców socjalistycznych złoży tow. **dr. Lidja Ciołkoszowa.**

ZGROMADZENIE OKR na powiat Tarnów odbędzie się dziś, o godz. 3 popoł.

KONCERT ORKIESTRY TUR odbędzie się dziś w niedzielę, w ogrodzie Strzeleckim, o godz. 2.30 popoł. Dochód z koncertu przeznaczony jest na kolonję letnią dla TPD.

ROZPRAWA O POBICIE POLICJANTA. Dnia 14 b. m. odbyła się rozprawa w sądzie okręgowym przeciwko tow. Nowakowi i Dziubackiemu oskarżonym z art. 133 o to, że po zgromadzeniu przedwyborczem, laską po głowie pobili posterunkowego. Na skutek niestawienia się świadków, rozprawę odroczono. Oskarżonych bronił adwokat tow. dr. Alfred Agatstein. — W tymsamym dniu przed tym samym sędzią, odbyła się rozprawa przeciwko tow. **Rudolfowi Łakomie** o to, że nawoływał do zburzenia wszystkich więzień. Rozprawę odroczono, bronił tow. dr. Agatstein.

„STUL MORDĘ". Na rozprawie w sądzie grodzkim przed sędzią Trybułą przeciwko Siedusze, który znieważył tow. Pawłowiczową, sędzia Trybuła do mówiącej oskarżycielki zwrócił się następującemi słowami: „stul mordę". Pytamy się pana prezesa sądu, czy taki sposób wyrażania się obowiązuje obecnie w sądzie?

STRAJK NA WĄTOKU. We środę przy przejęciu robót na Wątoku od Zarządu Wodnego przez magistrat robotnicy nie podjęli pracy, domagając się podwyżki na 1 m. sześciennym z 60 gr. na 80 gr. Po 1-godzinnej przerwie, po otrzymaniu żądanej podwyżki, robotnicy powrócili do pracy.

SAMOBÓJSTWO TRZECH STUDENTÓW. W związku z podaną wczoraj wiadomością o samobójstwie trzech studentów, podajemy, że trzeci samobójca Tadeusz Szczerczak zmarł w nocy w szpitalu. Samobójstwo wywołało niesłychane przygnębienie w całym Tarnowie, a zwłaszcza wśród rodziców, którzy dbając o dobro dzieci nieraz **zwracają się do kuratorjum** o zmianę pedagogów wpływających swoją chorobliwą postacią źle na otoczenie, ale wszystko pozostaje bez skutku. Niedawno temu, bo ubiegłego roku, dwaj uczniowie III-go gimnazjum, targnęli się na swoje życie. Społeczeństwo odwołało się do kuratorjum, aby usunięto dyrektora Herziga, ale bezskutecznie. Teraz znów drugi straszny wypadek: samobójstwo odrazu trzech. Będzie śledztwo w sprawie prof. Chamielca i znów będzie czekać społeczeństwo na nową tragedję. Pytamy się pana ministra oświaty, czy tylko szofera, zanim mu się da kartę jazdy, bada się, czy jest psychicznie zdrowy?

LIST OTWARTY ukazał się w „Tygodniku Żydowskim" do nowego prezyd. dra Brodzińskiego z zapytaniem, czy on jako b. sędzia może zasiadać w magistracie z takim człowiekiem jak p. Silbilger, który z podniesionych przeciw niemu zarzutów nie ma odwagi się oczyścić przed sądem?

Manifest II międzynarodowej konferencji lekarzy-socjalistów

DO INTELIGENCJI WSZYSTKICH KRAJÓW

Lekarze-socjaliści zgromadzeni na II Międzynarodowej konferencji w Bernie morawskiem zwracają się do inteligencji wszystkich krajów z następującym apelem:

Zwracamy się do wszystkich, którym dobra duchowe są najdroższe, którzy w ich rozwijaniu widzą istotny cel życia. Do **tych** pracowników umysłowych wszystkich zawodów wołamy, nie do tych, dla których szkoły i egzaminy były drogą do zbudowania sobie lepszego stanowiska społecznego. Wzywamy ich w tej ciężkiej chwili do walki z barbarzyństwem faszyzmu.

Faszyzm to koniec kultury europejskiej. Oszustwem dorwali się tyrani do rządów, oszustwem utrzymują swą władzę. Nauki podporządkowują policyjnemu nadzorowi. Fałszują biologję, by na wieczność utwierdzić nieprawości bogaczy i dać pozór usprawiedliwienia pognębieniu bezbronnej części obywatelstwa. — Sprawiedliwość staje się podległą, cynicznie podporządkowaną celom rządzących i jako taka ogłaszaną za szczyt doskonałości. Dowód winy traktuje się przed sądem jako pustą formalność. Normy prawne czerpie się ze źródeł najniższych instynktów, nienawiści, zemsty. Lyncz staje się oficjalnym aktem prawnym, kradzież i rabunek zawodem uprzywilejowanych żołdaków.

Prawda jest uciśniona. Banda kryminalistów pastwi się nad wypowiedzianem czy wydrukowanem słowem. Swobodne badania są niemożliwe. Nikt nie waży się uznać za słuszne coś innego, lub głosić coś innego niż jest przydatnem tyranom. Lud jest duszony przez donosicieli, nieufność rozpościera się we wszystkich stosunkach ludzkich. W takiej atmosferze nie może rozwijać się nauka, **życie duchowe zamiera.**

Tego niszczenia wszystkich wyższych, a cennych dla przyszłości wartości dokonywują faszyści, by ocalić **nędznie zbankrutowany,** niemożliwy system gospodarczy. Nadszedł chaos przewidywany przez naukowych twórców i nauczycieli międzynarodowego ruchu robotniczego. Technika wytwarzania środków żywności i innych potrzebnych dóbr doprowadzona przez ludzką wynalazczość do niespodziewanej doskonałości pozostaje niezużytkowana, ponieważ środkami produkcji włada jedna klasa, a nie cały lud, ponieważ gospodarstwem społecznem kieruje anarchiczna dowolność, a nie plan zmierzający do pokrycia zapotrzebowania. Usunięcie tego zbankrutowanego systemu i stworzenie prawdziwego społeczeństwa ludowego, bezklasowego przez zniszczenie przywilejów jednostek, jest wielką historyczną misją **SOCJALIZMU.** Celem rewolucji socjalistycznej jest dokończenie rewolucyj przeszłości, ocalenie i pełne udoskonalenie zdobytych przez nie wartości.

Aby przeszkodzić robotnikom, chłopom i pracownikom umysłowym we wprowadzeniu załamanego społeczeństwa na zbawczą drogę sięga zagrożona w swej władzy klasa właścicieli do ostatniego rozpacznego środka: burzy prawa i wolności zdobyte przez rewolucje mieszczańskie, niszczy najwspanialsze zdobycze cywilizacji. Posługuje się najgrubszem kłamstwem i oszustwem, oswabadza najniższe chamskie instynkty, podszczuwa nienawiść, zaślepia masy korzyściami materjalnemi dla tych, którzy się poddali. Ogłusza zbałamuconych nadużyciem dźwięcznych słów.

A to wszystko, by ocalić ustrój godny klątwy i śmierci, wznieciony na niemoralnej podstawie — by utrzymany został podział ludzkości na panów i sługi — by użytkowcy tego haniebnego stanu rzeczy mieli pewność, że ich „prawa" nie zostaną zmniejszone.

Ta faszystowska ochrona zbankrutowanego ustroju kapitalistycznego ma jeszcze inne nie mniej groźne następstwa: mnoży możliwości konfliktów międzypaństwowych i przygotowuje **wojny** imperjalistyczne. Podżeganiem buty nacjonalistycznej i wypominaniem przeżytych cierpień ci przedstawiciele „honoru narodowego" i niszczyciele prawa tworzą nastrój wojenny. Faszyści wszystkich krajów są zgodni w swych wysiłkach ujarzmienia proletarjatu, wspierają się wzajemnie w tem dziele, a przytem niecierpliwie wyczekują chwili, by rzucić się jeden na drugiego i łupami wojny powiększyć swe niewolnicze państwa. Ludzkości grozi straszliwe niebezpieczeństwo, gdyż wojna przygotowywana przez faszystowskich gwałtochwalców, będzie **okropniejszą, niż to może sobie uzmysłowić najdziksza fantazja.**

Wołamy do wszystkich, którzy żywią wstręt do tego okropnego końca, którzy chcą odwrócić tę katastrofę, którzy pragną ocalić cywilizację, którzy wierzą w przyszły rozwój ludzkości i ku niemu wzrok obracają.

Jedna jest tylko możliwość odwrócenia barbaryzacji i zniszczenia — **stworzenie wolnego, bezklasowego społeczeństwa.** Miejsce **człowieka myślącego w tych decydujących chwilach jest W SZEREGACH WALCZĄCEGO PROLETARJATU.**

—ooo—

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCES DRA PUFELESA

W ostatnim dniu rozprawy przeciw dr. Pufelesowi w krak. sądzie przysięgłych na początku przewodniczący trybunału odczytał pytania dla sędziów przysięgłych. Zadano tylko jedno pytanie główne, a to, czy osk. dr. Pufeles winien jest, że w latach 1931, 1932 i z początkiem roku 1933 wchodził w porozumienie z innemi osobami, przedsiębiorąc działanie mające na celu akcję wywrotową i zmianę przemocą ustroju Państwa Polskiego.

Po odczytaniu tego pytania wywiązała się dyskusja, w czasie której obrona zgłosiła dwa dalsze pytania na wypadek zaprzeczenia pytania poprzedniego, w kierunku przechowywania w celu rozpowszechniania odezwy i nawoływanie do nieposłuszeństwa lub przeciwdziałania władz. Na wypadek odrzucenia tych pytań, zgłosiła obrona jeszcze dwa pytania w kierunku art. 155 oraz podobnie jak przy pierwszem dotyczące pobudek czynu. Pytania te zgłosili obaj obrońcy dr. Hofmokl-Ostrowski i dr. Bross. Prok. dr. Szypuła sprzeciwił się wnioskom obrony. Trybunał oddalił wnioski obrony. Po ogłoszeniu uchwały trybunału przemawiali prokurator i obr. Hofmokl-Ostrowski, poczem nastąpiła przerwa obiadowa. Po przerwie w godzinach popołudniowych rozpoczął swe przemówienie adw. dr. Bross.

Po naradzie przysięgli zatwierdzili pytanie 8 głosami przeciw 4. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał dra Pufelesa na półtrzecia roku więzienia i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich.

—ooo—

Kronika krakowska

—o—

Pomniejszanie Krakowa

Dowodziliśmy niedawno w artykule „Zaszpuntowanie Muzeum Narodowego", że przedłużanie krakowskiej wystawy kobierców wschodnich i ceramiki aż do końca czerwca jest nonsensem ze stanowiska wychowawczego i propagandowego. Pomimo że ajencja magistracka usiłowała przestawić na swojem, dyrekcja Muzeum Narodowego uznała nasze wywody za słuszne i przed kilku dniami zwinęła stanowczo przydługą i przereklamowaną imprezę kobiercową. Dzięki temu liczne wycieczki młodzieży znowu po półrocznej prawie przerwie będą miały możność kształcenia się na „Lithuanii" Grottgera, „Hołdzie pruskim" Matejki i innych dziełach sztuki polskiej.

Niestety nie nadługo! Utrzymuje się bowiem z manjackim uporem pomysł, aby w lipcu galerję sztuki w Sukiennicach przenieść znowu do piwnic, a lokal Muzeum Narodowego przeznaczyć na wystawę pamiątek legjonowych. Z jakiego rozumowania wykwitł się ten projekt — trudno dociec. Dlaczego uczczenie 20-lecia zbrojnego czynu walki o wolność koniecznie wymaga pozbawienia Krakowa tak poważnej wystawy sztuki polskiej, jaka mieści się w Muzeum Narodowem? Dlaczego sztuka ta, wychowawczyni ideałów ducha wolności i walki, ma iść w kąt przed legjonowemi afiszami, ulotkami, odezwami, przepustkami, szkicami, obrazami i innemi dokumentami niedawnej naszej walki o wolność polityczną? — Dlaczego taką imprezę ma robić się właśnie w tym samym czasie, gdy pustką świecić ma Pałac Sztuki na placu Szczepańskim, hala wystawowa przy ul. Rajskiej i dom marszałka w Oleandrach?

Tego rodzaju pomysły wiodą do pomniejszania Krakowa, pomimo pięknych słów o konieczności propagandy kultury „duchowej stolicy Polski".

—ooo—

PRZY ISCHIAS (zapalenie nerwu kulszowego) po zażyciu zrana naczczo szklanki naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** następuje lekkie obfite wypróżnienie, powodując przyjemne samopoczucie. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

W CZASIE UPAŁÓW zanika apetyt, gdyż organizm domaga się spożycia czegoś orzeźwiającego. Jak łatwo jednak popełnić błąd w odżywianiu i narazić się na niedyspozycję, a temsamem na przytłumienie uciech wiosennych. Jako dobre i łatwostrawne desery znane są budynie Oetkera, podawane w różnych odmianach. Mają one wielką wartość odżywczą i wybornie smakują. Spożywając je, można z łatwością na czem innem zaoszczędzić. W dni upalne wskazane są Dra Oetkera „czerwona kaszka" i „ambrozja", delikatne galaretki, których przyrządzenie nie wymaga już żadnych dodatków.

—ooo—

WAKACJE. Pierwszy dzień wakacyj minął w Krakowie na gorączkowym ruchu, jaki panował na dworcu głównym i zachodnim. Pociągi szczególnie z głównego dworca wyjeżdżały wprost „przeładowane" pasażerami i pakunkami na Podkarpacie. Działy się niesamowite sceny. W jednym przedziale jechało po kilkadziesiąt osób, a korytarze wagonów były przepełnione ludźmi i pakunkami. Mniejszy ruch panował w pociągach idących na zachód, choć wiele osób wyjeżdżało na wakacje i w tamtą stronę. Pociągiem odchodzącym do Gdyni odjechało też kilkanaście rodzin. W szkołach średnich odbywały się przez cały dzień egzaminy prywatne i wstępne do klasy pierwszej nowego typu. W poniedziałek rozpoczynają się egzaminy maturalne.

PO ZAMORDOWANIU MINISTRA PIERACKIEGO. Manifestacja żałobna po zgonie śp. ministra Bronisława Pierackiego odbyła się wczoraj wieczór na Wawelu. Przemawiali posłowie: Pochmarski i dr. Dyboski. Po manifestacji udali się zebrani pod gmach województwa. Na znak żałoby ze wszystkich budynków państwowych i miejskich powiewają czarne flagi. Prezydent dr. Kaplicki przesłał do prezydjum Rady ministrów i do matki śp. ministra Pierackiego kondolencje. We wszystkich urzędach państwowych została zarządzona 8-dniowa żałoba, a w instytucjach podległych ministrowi spraw wewnętrznych i w korpusie ochrony pogranicza — 28-dniowa. Podczas żałoby wszystkie przyjęcia i zabawy mają być odwołane, urzędnicy zaś powinni powstrzymać się przez cały ten czas od udziału w prywatnych przyjęciach i zabawach. Urzędnicy podczas trwania żałoby mają nałożyć na ramię opaski z krepy. W dniu pogrzebu mają być zawieszone przedstawienia teatralne i kinowe, a w lokalach publicznych przerwane produkcje muzyczne i artystyczne.

DALSZE PODPISYWANIE AKTU EREKCYJNEGO BUDOWY MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Jak wiadomo, dnia 1 bm. odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Muzeum Narodowego w Krakowie. Na akcie erekcyjnym złożył swój podpis prezydent Rzeczypospolitej. Celem utrwalenia nazwisk hojnych ofiarodawców zaprasza komitet wykonawczy wszystkich, którzy złożyli najmniej 100 złotych na fundusz budowy Muzeum Narodowego oraz przedstawicieli instytucyj, związków itp. do podpisania tego historycznego aktu, który wyłożony będzie w tym celu codziennie od godziny 11 do 14 w prezydjum miasta na I piętrze do 5 lipca 1934 r.

OFIARY NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO. W dalszym ciągu ofiarowali: dr. Fr. Parylewicz, prezes sądu apelacyjnego, 600 zł., inż. Jan Brzozowski 1000 zł., Polskie zakłady impregnacyjne (Warszawa) 250 zł., Towarzystwo Wz. Pomocy niższych funkcjonarjuszów zarządu m. 200 zł., Zrzeszenie pracowników PKO 100 zł., zarząd rzeźni i targowicy miejskiej za znaczki propagandowe 198 zł., fabryka produktów chemicznych „Liban" S. A. 100 zł., starostwo w Jaśle za znaczki propagandowe 134 zł., 70 gr., „Caro" Kasa targowa za znaczki propagandowe 50 zł., Akademickie koło esperantystów UJ. 50 zł., inż. Jerzy Weiner 20 zł., senator Zygmunt Klemensiewicz na bal, który się nie odbył 5 zł., gmina Janowice 2 zł., Jan Kniażyk 20 zł., zrzeszenie pracowników banku związku spółek zarobkowych z okazji imienin dyrektora banku R. Jędrzejowskiego 50 zł.

WIELKI ZJAZD POLAKÓW Z CAŁEGO ŚWIATA W KRAKOWIE. W dniu 10 sierpnia odbędzie się w Krakowie wielki zjazd Polaków z zagranicy, posiadający doniosłe ogólno-państwowe znaczenie. Do starożytnej, historycznej stolicy „starego kraju" zawitają delegaci 8 miljonów Polaków, zamieszkałych w dwudziestu krajach kuli ziemskiej. Najmilsi i najbardziej uczuciom naszym bliscy goście zagraniczni wezmą przed przybyciem do Krakowa udział w czterodniowych obradach kongresu, zwołanego do Warszawy przez radę organizacyjną Polaków z zagranicy, pozostającą pod przewodnictwem marszałka Władysława Raczkiewicza. Równocześnie odbędzie się wielki zlot młodzieży polskiej z zagranicy, w którym weźmie udział przeszło 5000 przedstawicieli młodego pokolenia emigracyjnego, przeważnie nie znającego dotąd ojczyzny. Młodzież ta, po pobycie w Krakowie, rozdzieli się następnie na grupy i będzie zwiedzać miasta i ziemie polskie w ciągu miesięcy sierpnia i września. W celu należytego powitania i przyjęcia drogich gości w Krakowie zawiązanym zostanie z inicjatywy zarządu miasta Krakowa komitet obywatelski. Pierwsze organizacyjne jego posiedzenie z udziałem przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa krakowskiego, odbędzie się jutro w poniedziałek o godzinie 18 w sali portretowej ratusza.

POWODZENIE WYSTAWY „SALONU 1934". Pomimo prób obniżenia powagi Salonu przez grupę młodych artystów, niezadowolonych z powodu nieprzyznania im nagród, ogólnopolska wystawa cieszy się wielkiem powodzeniem. Ilość widzów ubiegłych dwóch tygodni przekroczyła wydatnie miesięczną frekwencję którejkolwiek wystawy bieżącego sezonu. Publiczność ma tutaj bowiem możność zapoznania się ze współczesną twórczością czołowych artystów polskich, reprezentowaną przez takie nazwiska, jak: Aneli (I. Weissowa), E. Arct, W. Bednarski, W. Borowski, S. Borysowski, A. Bunsch, S. Czajkowski, J. Chlebus, P. Dadlez, X. Dunikowski, E. Dworska, S. Filipkiewicz, S. Getter, T. Grott, H. Hochman, Wlast. Hofman, G. Hufnaglówna, M. Jabłoński, W. Jarocki, Z. Jarosz, A. Karpiński, H. Kernerówna, M. Kijz, A. Karny, T. Korotkiewicz, N. Korzeń, Z. Król, J. Książek, H. Kuna, W. Lam, K. Laszczka, R. Łysakowski, K. Mackiewicz, A. Markowicz, W. Mars, E. Matuszczak, J. Mehoffer, T. Mróz, L. Misky, T. Niesiołowski, A. Oleś, T. Orłowicz, S. Orwicz, S. Paciorek, F. Pautsch, I. Pieńkowski, I. Pinkas, Z. Przebindowski, T. Pruszkowski, A. Rafałowski, M. Rekucki, T. Roszkowska, M. Rouba, J. Rubczak, M. Samlicki, E. Seidenbeutel, M. Seidenbeutel, Seifman-Gelczewska, K. Sichulski, J. Śliwka, Teodorowicz-Karpowska, W. Weiss, W. Wodzinowski, S. Żurawski, nie wymieniając już naturalnie artystów grafików, którzy działami swojemi Salon obesłali. Jak intencje ogólnopolskiego Salonu, mającego na celu ożywienie życia artystycznego w Polsce, zostały przyjęte przez społeczeństwo, świadczy wielka ilość nagród zadeklarowanych przez różne instytucje oraz jednostki prywatne. Godną uznania jest zgłoszona przed kilku dniami nowa nagroda prezesa Państwowego Banku Rolnego w wysokości 200 zł. za najlepszy obraz ilustrujący wieś. Skład komisji do przyznania tej nagrody ustalony będzie po porozumieniu się z komitetem wykonawczym Zjazdu artystów Plastyków z którym dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych ustala wszelkie formy organizacyjne Salonu.

ZBIÓRKA NA PÓŁKOLONJE KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŹLICZEGO. Skończył się rok szkolny i młodzież rozpoczyna długo oczekiwane wakacje. — Pewna jej część odjeżdża na wieś lub na prowincję, do rodziców lub krewnych. Ale nie wszyscy są w tem szczęśliwem położeniu. Olbrzymia większość, to dzieci najuboższych sfer ludności. Ci nie pojadą nigdzie dla poratowania zdrowia, wrócą do ciemnych, wilgotnych mieszkań, gdzie często po kilkanaście osób lub kilka rodzin gnieździ się w jednej ciasnej izdebce. Dla nich wakacje to nie odżycie, ani wypoczynek, lecz fizyczna ruina. — W szkołach dożywiano ich przynajmniej, a teraz przy bezrobociu rodziców, przy nędzy i kryzysie, będą marnieć i głodować, tracąc nawet ten skromny zasób sił, jaki posiadały dotychczas. — Dla tych to najbiedniejszych urządza krakowskie Towarzystwo przeciwgruźlicze corocznie — dzięki poparciu władz i ofiarności naszego społeczeństwa — półkolonje w parku Dra Jordana i na Podgórzu. Przynajmniej około 1000 dzieci znaleźć tam może wypoczynek na świeżem powietrzu, godziwą rozrywkę pod kierunkiem fachowych sił pedagogicznych, opiekę lekarską, a co najważniejsze — obfity, całodzienny posiłek. W tych dniach otwiera się właśnie półkolonje, ale przy szczupłości funduszów nie wiadomo niestety czy uda się poprowadzić je choć przez kilka tygodni, lub czy nie będzie zmuszone Towarzystwo odmówić przyjęcia dzieci całym rzeszom, ze łzami w oczach błagających o to zrozpaczonych matek, bo na przyjęcie wszystkich nie starczą niestety skromne fundusze. Na ten to więc zbożny cel urządza krakowskie Towarzystwo przeciwgruźlicze w niedzielę 17 bm. zbiórkę i apeluje gorąco do uczuć obywateli i do serc matek Krakowa, aby choć najskromniejszym datkiem zechcieli przyczynić się do akcji i by nie poskąpili tych kilku groszy! Nie pójdą one na marne, a chcąc zobaczyć na własne oczy rezultaty Waszej ofiarności, przybądźcie niebawem na półkolonje, a tam roześmiane, rumiane twarzyczki utrzymywanych — dzięki Wam — dzieci, będą dla Was najlepszą nagrodą za spełniony obywatelski obowiązek!

DYŻURY LEKARZY 17 czerwca dzień. 1) dr. Włodz. Baranowski, Tatarska 11, 2) dr. Maks. Horowitz, Jasna 7, 3) dr. Henryk Szancer, Starowiślna 60, tel. 129-47, 4) dr. Artur Zopoth, Rynek Kleparski 5, tel. 102-18. — 17 czerwca noc: 1) dr. Tadeusz Doening, Arjańska 9, 2) dr. Mieczysław Sabuda, Szpitalna 36, tel. 156-98, 3) dr. Leon Silberberg, Starowiślna 49, tel. 117-99, 4) dr. Dora Rubinstein, Wrzesińska 9.

18 czerwca noc: 1) dr. Jakób Geller, Stradom 25, 2) dr. Stanisław Kwiatkowski, Pl. Matejki 6, tel. 114-01, 3) dr. Włodz. Marcinkowski, Podwale 1, tel. 123-60, 4) dr. Leon Tochowicz, Karmelicka 9, tel. 177-37.

ZMIANA TARYFY OPŁATY MIĘSA Z UBOJU PROWINCJONALNEGO. W dniu 15 czerwca obradowała na ratuszu komisja zarządu m. dla rzeźni i targowicy miejskiej przy współudziale ławnika dra Pelzlinga. Komisja przyjęła do wiadomości sprawozdanie z działalności zarządu rzeźni i targowicy m. za rok administracyjny 1933/34, a po dłuższej dyskusji uchwaliła przedstawić zarządowi m., do przyjęcia wniosek dotyczący zmiany taryfy opłaty administracyjnej za czynności związane ze sprawdzaniem weterynaryjnego badania, oraz opłaty miejskiej za prawo korzystania z urządzeń rzeźni m. od wprowadzanego do miasta mięsa pochodzącego z uboju prowincjonalnego.

ECHA ARESZTOWAŃ UKRAIŃCÓW W KRAKOWIE. Dochodzenia w sprawie wykrycia w Krakowie organizacji OUN ujawniają ciekawy materjał. Przedewszystkiem wykryto centralną składnicę propagandową z wydawnictwami ukraińskiemi nielegalnemi: „Surma", „Junak" i „Rozbudowa nacji". Propagandą tą kierował specjalny technik przysłany przez egz. OUN ze Lwowa. Śledztwo trzymane jest w ścisłej tajemnicy. Jak słychać, policja miała wykryć zakonspirowane laboratorjum bombowe oraz „arsenał" broni palnej. Miano znaleźć dużą ilość dynamitu, prochu oraz kilkadziesiąt granatów ręcznych. Również i laboratorjum zorganizował i urządził

główny technik bojowy krajowej egzekutywy OUN przybyły ze Lwowa.

NA „WIANKI" I UROCZYSTOŚCI „ŚWIĘTA MORZA" organizuje krakowska dyrekcja kolei po cenach popularnych wielki zjazd do Krakowa w dniach 28 i 29 bm. Cena przejazdu tam i spowrotem: z Bielska zł. 5.10, z Katowic zł. 4.10, z Oświęcimia zł. 3.50, z Tarnowa zł. 4.10. Zakupiona karta uczestnictwa upoważnia do jednorazowego przejazdu dowolnym pociągiem osobowym do Krakowa i spowrotem w dniach od 28 do 29 bm. Uczestnicy zjazdu zakupują równocześnie bilet wstępu na „Wianki" w cenie 1 zł.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX dla spraw sanitarnych zarządu m. Krakowa zgłoszono od dnia 10 do 16 bm. następujące choroby zakaźne: błonica 7, płonica 10, dur brzuszny 1, odra 22, róża 6, mumps 5, krztusiec 1.

ŻYWA POCHODNIA. Wczoraj wczesnem popołudniem w domu przy ul. Kołłątaja l. 3, przy nalewaniu spirytusu do maszynki Wacława Bernatówna spowodowała eksplozję. Od wybuchu ognia zapaliło się na Bernatównie ubranie. Domownicy stłumili na nieszczęśliwej ogień. Wezwany lekarz pog. ratunkowego opatrzył ofiarę wypadku i przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Straż pożarna interwencjowała przy gaszeniu ognia, który przeniósł się na meble.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Markusowi Hopsenowi zam. przy ul. Orzeszkowej nieznany sprawca skradł z kieszeni kamizelki na ul. Krakowskiej, zegarek złoty z dewizką wartości 300 zł. — W firmie Türkel przy ul. Florjańskiej 22, aresztowano Agnieszkę Maciak (l. 42) z Dąbrowy Górniczej za kradzież 15 m. materji jedwabnej wartości 115 zł. Maciak skradła tę materję podczas rzekomych zakupów materji na sukienkę. — Podobnej kradzieży dopuściła się 59 letnia Agnieszka Stepe w sklepie Salomona Hohermana przy ul. Podbrzezie 4. Skradła ona meter. Stepową aresztowano.

O czem mówili z sobą Mussolini i Hitler

KOMUNIKAT URZĘDOWY MÓWI O NIEPOWODZENIU HITLERA

Wenecja, 16 czerwca. W sprawie rozmów weneckich wydany został wczoraj wieczór końcowy komunikat oficjalny treści następującej: „Szef rządu włoskiego i kanclerz Rzeszy niemieckiej kontynuowali i zakończyli badanie kwestyj polityki ogólnej oraz problemów bezpośrednio interesujących oba kraje, prowadząc rozmowy w duchu **serdecznej współpracy**. Wdrożone w ten sposób stosunki osobiste między szefami obu rządów będą w przyszłości kontynuowane".

Przed wydaniem komunikatu oficjalnego szef biura prasowego, zięć Mussoliniego, hr. Ciano w obecności podsekretarza stanu Suvicha przyjął kilku wybranych przedstawicieli prasy zagranicznej, wobec których oświadczył, że spotkanie Mussoliniego z Hitlerem ma charakter **wyłącznie osobisty**. Z tej też przyczyny **nie mogą wchodzić w rachubę żadne trwałe układy**, lecz chodziło jedynie o ogólne omówienie sytuacji politycznej w grubszych zarysach. Łączyła przytem obu mężów stanu daleko idąca jednomyślność. M. in. stwierdzono, że dalsze kontakty osobiste są wskazane. W kwestji rozbrojenia jest jasne, że o ile **Niemcy otrzymają pełne równouprawnienie**, powrócą do Ligi Narodów. Także w sprawie Austrji była prowadzona rozmowa, przyczem zajęte zostało stanowisko, że pożądane jest przywrócenie między Austrją a Niemcami stosunków normalnych, jednakże na podstawie pełnej niezależności Austrji. Kwestja frontu francusko-sowieckiego była poruszona w zarysach ogólnych, przyczem obaj mężowie stanu stwierdzili, że nie uważają paktów regjonalnych za właściwe, lecz sądzą, że raczej należałoby zawrzeć pakt ogólny.

ODJAZD HITLERA POD STRAŻĄ WOJSKA I POLICJI

Wenecja, 16 czerwca. O godz. 8 rano Hitler wraz z otoczeniem przybył na lotnisko San Nicolo, gdzie oczekiwał go już Mussolini w otoczeniu sekretarzy stanu i władz partyjnych. Przy zachowaniu tychsamych środków ostrożności, jak podczas przyjazdu i hermetycznie obstawionem przez wojsko, milicję i policję lotnisku wśród dźwięku hymnu niemieckiego i hitlerowskiego oraz hymnu faszystowskiego Mussolini odprowadził Hitlera do oczekującego samolotu. Po zajęciu miejsc reszty otoczenia Hitlera w dalszych dwóch samolotach, aparaty niemieckie, eskortowane przez eskadrę samolotów włoskich, odleciały w kierunku północnym.

Berlin, 16 czerwca. Samoloty z Hitlerem i otoczeniem powróciły z Wenecji do Monachjum przedpołudniem o godz. 10. Na powitanie Hitlera przybyli na lotnisko najwyżsi przedstawiciele władz bawarskich i bojówki hitlerowskie z muzyką.

Berlin, 16 czerwca. Po przyjeździe do Monachjum Hitler wyjechał do swej rezydencji letniej w Berchtesgaden, gdzie spędzi koniec tygodnia.

SCEPTYCZNE UWAGI PRASY FRANCUSKIEJ

Paryż, 16 czerwca. Nawiązując do spotkania Hitlera z Mussolinim, agencja Havasa stwierdza, że rokowania przeprowadzone w Wenecji nie były skierowane przeciw żadnemu państwu. Pewne jest także, że o rewizji traktatów pokojowych nie wypowiedziano ani jednego słowa. O Francji było wiele mówione, jednakże rozmowy te prowadzone były w sensie dla Francji dodatnim, chodziło głównie o zacieśnienie z nią współpracy. „Matin" zaznacza, że między Mussolinim a Hitlerem nie zawarto żadnego układu ani zobowiązania. Spotkanie miało raczej charakter ogólnego, przedewszystkiem zaś sentymentalnego zbliżenia między Berlinem a Rzymem. Poza tem obliczone było na pewnego rodzaju demonstrację wobec państw zachodnich. „Echo de Paris" jest zdania, że Mussolini myśli nietyle o zbliżeniu włosko-niemieckiem, ile o zbudowaniu pomostu między Francją a Niemcami. Dziennik jest jednakże zdania, że pomost taki miałby ten skutek, że pozbawiłby Francję jej przyjaciół i sojuszników.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

URZĄD SKARBOWY W NOWYM SĄCZU wprowadził dziwne metody ściągania podatków. Niemal każdemu płatnikowi wysyła „upomnienia", wzywające do uiszczenia rzekomo niezapłaconych podatków, no i tytułem opłaty za upomnienie dodatkowo 1'50 zł. — choć podatki w całości zapłacone zostały! Ludzie inteligentni, kupcy i ci „ostrożni" dadzą sobie jakoś radę. Znajdą dowód zapłaty, korespondują, tracą czas i pieniądze, ale się wybronią. Ale co pocznie biedny chłopina, czasem analfabeta — mający zaufanie do władz skarbowych, nie doceniający wartości pokwitowania. Płaci ponownie i podatek i koszty upomnienia, albo może gorzej, bo koszty komornika i zajęcia ruchomości. Czy to aby nie pachnie „Żywcem"?

WYZYSK PRACY LUDZKIEJ. Krynicę z 3000 ludności stałej obsługuje w sezonie martwym 6 listonoszów. Mają oni dość pracy, bo domy rozrzucone są po górach w odległościach do 2 km. od urzędu pocztowego. W maju rozpoczyna się sezon, a więc napływ kuracjuszów, w ślad za kuracjuszami napływ kupców i rzemieślników. — Według wiadomości krakowskiego „Kurjerka" sezon tegoroczny rozpoczął się świetnie, zjechało do Krynicy więcej gości, aniżeli w poprzednim roku. Władze pocztowe nie wiedzą jednak o tem, nie powiększają liczby listonoszów. I ci biali murzyni zaczynają pracę przy sortowaniu listów i przesyłek pieniężnych o godzinie 6 rano — czekają na pociąg pośpieszny z Warszawy do 9'25 — wychodzą niejednokrotnie o godzinie 11 z urzędu, aby o głodzie roznosić pocztę do godziny 19 lub nawet dłużej. Dwurazowe urzędowanie jest wobec tego uniemożliwione. W pierwszych dniach miesiąca, kiedy roznosi się pobory emerytów, rachunki za telefon, radjo, setki dzienników, cenników, listów — taki biedny listonosz objuczony bilonem — ledwie włóczy nogami, upada wprost z sił! Cierpią na tem i kuracjusze. Są fakty, że pocztówka, nadana w Krynicy 2 czerwca, została doręczona adresatowi w Krynicy w odległości około 800 metrów od urzędu pocztowego w dniu 4 czerwca o godzinie 18!! Przesyłki pieniężne doręcza się w dalszych pensjonatach między godziną 16 a 19 — a więc w porze, kiedy kuracjusze bawią poza domem, w pijalniach. Listonosz, nie mogąc doręczyć pieniędzy, pozostawia awizo, z którem adresat musi się zgłosić w urzędzie pocztowym po odbiór pieniędzy. Kuracjusze wyładowują swój żal — całkiem słuszny zresztą — pod adresem biednego listonosza. — Możeby dyrekcja poczt uzdrowiła te stosunki?! Wszak poczta polska ma ponoć opinję wzorowej!

KATASTROFA KOLEJOWA. We środę na bocznej kolejowej pod Dąbrową Górniczą miała miejsce tragiczna w skutkach katastrofa kolejowa. Maszynista M. Bystrzycki, spychając na bocznicę skład węglarek, najechał na dwa wagony, pozostawione na torze głównym. Nastąpiło zderzenie, skutkiem czego kierownik pociągu Józef Marjanek oraz przetokowy Józef Major znaleźli się pod kołami wagonów, odnosząc ogólne obrażenia ciała. Rannych umieszczono w szpitalu.

PO „CHICAGOWSKIM" NAPADZIE W WARSZAWIE. Policja aresztowała szofera Gerarda Trzcińskiego, który wiózł bandytów Marjana Nowackiego i Maksymiljana Zielińskiego z ul. Dzielnej, gdzie dokonano napadu na mieszkanie fabrykanta czekolady Szycha, na ul. Okopową, gdzie rozegrała się śmiertelna walka ze zbójcami. Kierowcę Trzcińskiego schwytano na Marymoncie. Zeznał on w policji, iż bandyci wsiedli do jego samochodu przy zbiegu ulic Leszna i Żelaznej. Kazali się wieźć różnemi ulicami na Dzielną, po drodze kilkakrotnie wysiadali i kazali mu czekać. Ostatecznie przed domem przy ul. Dzielnej 47a, kazali szoferowi zaczekać po drugiej stronie ulicy. Nowacki i Zieliński znani byli jako teroryści. Pierwszy grasował w okolicach podwarszawskich, dokonywując napadów z bronią w ręku. Zieliński, krewny głośnego bandyty, zwanego „postrachem Woli", posiadał kilkaklasowe wykształcenie i zajmował stanowisko inkasenta. Okazuje się, że oprócz dwóch zastrzelonych bandytów w towarzystwie ich był jakiś drab, który stał przed domem przy ul. Dzielnej 47a na „czatach". Osobnik ten trzymał tekę pod pachą. Osobnik ten dał znak bandytom, by uciekli w kierunku ul. Okopowej następnie ulotnił się. Stan postrzelonej Wajnsztokowej, do której mieszkania wpadli bandyci, jest b. ciężki.

KATASTROFA SAMOLOTU RUMUŃSKIEGO W WARSZAWIE. W piątek o godz. 13 popoł. wydarzyła się na Bielanach, poniżej kościoła Kamedułów katastrofa lotnicza. Na łąkę wiślaną (dziką plażę) spadł samolot turystyczny, rumuński, w którym znajdowali się: przy kierownicy jakaś kobieta lak około 20, towarzyszył jej zaś 28-letni Constantin Cantacuzene, książe rumuński. Aparat wrył się w piasek i został poważnie uszkodzony. Lotniczka poniosła śmierć na miejscu, Cantacuzene doznał uszkodzenia kręgosłupa, ran tłuczonych twarzy i ogólnego potłuczenia. Po opatrunku C. w stanie ciężkim przewiono do szpitala. Jak się okazuje, na wezwanie gen. Rayskiego Cantacuzene przyjechał własnym aeroplanem z Bukaresztu. Policja oraz władze wojskowe prowadzą dochodzenie. Ustalono, że zabitą jest p. Korszo-Siedlecka. W ostatniej chwili donoszą, że ks. Cantacuzena zmarł.

CHŁOP PORĄBAŁ SIEKIERĄ SWĄ ŻONĘ. Mieszkańcy wsi Ciszewy, gm. Tuliszków, pow. konińskiego byli świadkami morderstwa, dokonanego na osobie 32-letniej Marty Andrzejewskiej, właścicielki gospodarstwa rolnego. Mąż Andrzejewskiej, 40-letni Stanisław, zdradzał objawy choroby umysłowej. Umieszczony w zakładzie, powrócił po dłuższym pobycie do domu i nic nie zdradzało, że Andrzejewski jest zaledwie zaleczony. Pierwszy atak furji wznowił się w ub. niedzielę. Gdy żona jego wybierała się do kościoła, chwycił siekierę i zadał nią nieszczęśliwej cios w plecy. Andrzejewska, zbroczona krwią, wybiegła na podwórze, wzywając ratunku, furjat dopadł ją i począł rąbać siekierą, gdzie popadło. Na wszczęty krzyk nadbiegli idący do kościoła ludzie, co widząc Andrzejewski zbiegł. Oczom przybyłych przedstawił się okropny obraz. Na ziemi leżała kobieta okropnie pokaleczona, z głową rozpłataną dająca słabe oznaki życia. Przeniesiona do mieszkania, Andrzejewska życie zakończyła. Policja udała się na poszukiwanie mordercy. Po upływie dwóch godzin znaleziono go w pobliskim lesie, gdzie spał, trzymając w ręku skrwawione narzędzie zbrodni. Zbrodniarza aresztowano. Prawdopodobnie będzie przesłany na obserwację lekarzy-psychjatrów.

OSWOBODZENIE... GROBU WALLISCHA. OND dowiaduje się z Leoben, że posterunki policyjne, które dotąd pilnowały grobu tow. Kolomana Wallischa przed... oznakami czci, zostały ściągnięte. W ciągu kilku godzin mogiła znikła pod stosami kwiatów.

SPRAWY PARTYJNE

—o—

POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO „SIŁY" odbędzie się w poniedziałek 18 bm. o godz. 16.30 w Bielsku w Domu Robotniczym z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Wybór dwóch zastępców przewodniczącego, sekretarza i skarbnika; 3) Uregulowanie administracji zarządu głównego; 4) Program prac na najbliższą przyszłość; 5) Wnioski i życzenia.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

POWIĘKSZENIE MARYNARKI POLSKIEJ

Warszawa, 16 czerwca (tel. własny). Jak słychać, polska marynarka wojenna ma być powiększona o 13 jednostek, poza tem ma być zbudowanych 6 łodzi podwodnych.

SILNY SPADEK MARKI

Warszawa, 16 czerwca (tel. własny). Dziś zaznaczył się silny spadek marki. Dewizy na Berlin notowano 201'50 zł. za 100 marek. Banknoty markowe notowano po 183 i 3/4 zł. za 100 marek.

DOLAR

Warszawa, 16 czerwca (tel. własny). Kurs dolara bez zmiany: 5'27 zł. w obrotach prywatnych, 5'26 zł. w Banku Polskim.

STRAJK WŁOSKI W KOPALNI WOSKU

Borysław, 16 marca. (tel. własny). Dyrekcja kopalni wosku ziemnego w Borysławiu ogłosiła zastanowienie kopalni i zwolnienie wszystkich górników. Na tę wieść ranna zmiana górników odmówiła wyjazdu z kopalni. Również wszyscy robotnicy, zatrudnieni na powierzchni, strajkują, nie opuszczając kopalni. Przed bramą gromadzą się rodziny górników. Sekretarz tow. Haluch interwenjował, konferencja została wyznaczona na niedzielę rano 17 bm.

SKAZANIE PIĘCIU PASTORÓW

Berlin, 16 czerwca. Sąd apelacyjny dla przestępstw politycznych w Schwerinie wydał dziś wyrok w procesie przeciw 7 pastorom, oskarżonym o wystąpienia antyhitlerowskie skwalifikowane jako przestępstwa przeciw rozporządzeniu prezydenta o ochronie przeciw podstępnym atakom. Na mocy wyroku pastor Holtz skazany został na 6 miesięcy więzienia, pastor Schwartzkopf na cztery miesiące więzienia, pastor Fahrenheim na 3 miesiące więzienia, pastor Ohse skazany został na tysiąc marek grzywny lub w razie nieściągalności na 1 miesiąc więzienia i pastor Pagels na 750 marek lub 3 tygodnie więzienia. Jeden z oskarżonych został z braku dowodów winy uwolniony, a przeciw ostatniemu umorzono postępowanie karne z powodu zasług dla niemczyzny zagranicą.

KERRL

Berlin, 16 czerwca. Na wniosek kanclerza prezydent Rzeszy mianował pruskiego ministra sprawiedliwości Kerrla ministrem rządu Rzeszy bez specjalnego przydziału.

KOMISJA PLEBISCYTOWA DLA ZAGŁĘBIA SAARY

Genewa, 16 czerwca. Generalny sekretarjat Ligi Narodów komunikuje, że na wniosek komitetu trzech dla sprawy Zagłębia Saary przewodniczący Rady Ligi Narodów mianował komisję plebiscytową w Zagłębiu Saary w składzie następującym: Wiktor Henry (Szwajcarja) D. de Jong (Holandja) i Alan Rhode (Szwecja). Amerykanka miss Sarah Wambaugh mianowana została rzeczoznawczynią techniczną z prawem zastępowania także członka komisji. Brała ona już udział w przygotowaniu plebiscytu w sporze peruwjańsko-chilijskim o Tacnę i Arikę.

PRZECIW BANKRUCTWU NIEMIEC

Paryż, 16 czerwca. Dziś przedpołudniem odbyła się rada gabinetowa, na której minister skarbu Germain Martin i minister handlu Lamoureux złożyli sprawozdanie z sytuacji, jaka się wytworzyła po ogłoszeniu przez Niemcy moratorjum, oraz przedłożyli odpowiednie wnioski dotyczące powzięcia przez rząd francuski odpowiednich kroków. Uchwała rady ministrów w tej sprawie zapadnie w przyszłym tygodniu.

PRZESZŁO 3 MILJARDY FRANKÓW NA ZBROJENIA

Paryż, 16 czerwca. Po dłuższej dyskusji Izba francuska przyjęła wczoraj wieczór 454 głosami przeciw 125 rządowy projekt ustawy w sprawie dodatkowych kredytów na cele obrony narodowej w wysokości 3.120 miljonów franków. — Na wniosek premjera Doumergue'a Izba odroczyła dyskusję generalną w sprawie polityki zagranicznej aż do powrotu ministra Barthou z Bukaresztu i Belgradu.

ROZMOWY BARTHOU NA TLE ROZBROJENIA

Paryż, 16 czerwca. Minister spraw zagranicznych Barthou przyjął wczoraj wieczór głównego delegata amerykańskiego dla spraw rozbrojenia Norman Davisa, następnie ambasadora francuskiego w Berlinie Francois Ponceta, a później sowieckiego charge d'affaires w Paryżu, Rosenberga.

DALSZE BÓJKI Z FASZYSTAMI WE FRANCJI

Paryż, 16 czerwca. W Colombes w departamencie Sekwany doszło wczoraj wieczór do starć między młodymi faszystami a przeciwnikami politycznymi. Interwenjująca policja została zaatakowana kamieniami, wskutek czego 10 policjantów odniosło rany. Dokonano licznych aresztowań.

NOWY REKORD LOTNICZY

Rzym, 16 czerwca. Na lotnisku Monte Celio lotnicy włoscy Tivegna i Curumpa na samolocie Savoya Marchetti S 72 obciążonym 5 tysiącami kg wznieśli się na wysokość 6.400 metrów, bijąc w ten sposób światowy rekord wysokości przy 5-tysięcznem kg. obciążeniu, zdobyty w r. 1927 przez lotnika francuskiego Bossoutrota o przeszło 2.800 metrów.

PRZED KONFERENCJĄ MORSKĄ

Londyn, 16 czerwca. Główny amerykański delegat dla spraw rozbrojenia Norman Davis przybywa dziś wieczór do Londynu w towarzystwie ekspertów amerykańskich, admirała Leigha i komandora Wikkinsona, celem podjęcia rokowań w sprawie przygotowania nowej konferencji morskiej jaka ma się odbyć w roku 1935. Rozmowy Norman Davisa z przedstawicielami rządu brytyjskiego rozpoczną się w poniedziałek.

Sprawca zabójstwa min. Pierackiego nieujęty

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16 czerwca.

Kierownictwo śledztwa w sprawie zamachu na ministra Pierackiego objął prokurator przy sądzie okręgowym p. Krzakowski. Sędzią śledczym jest sędzia dla spraw szczególnej wagi p. Witański. Poza tem w śledztwie biorą udział: naczelnik bezpieczeństwa w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Kucharski, szef służby śledczej nadinspektor Nagler, naczelnik wydziału bezpieczeństwa komisarjatu rządu p. Łepkowski.

Sędzia śledczy przesłuchał szereg świadków zamachu. Na podstawie tych przesłuchań ustalono rysopis sprawcy: — wzrost około 170 cm., twarz pociągła, rysy twarzy inteligentne — bez szczególnych znamion, blondyn, lat około 25, ubrany w długie jasne palto i jasny kapelusz. — Palto i kapelusz znaleziono na VI piętrze schodów domu przy ul. Okólnik 5. Widocznie zabójca uciekając z ul. Szczyglej, wpadł do tego narożnego domu i tam porzucił płaszcz i kapelusz.

ŻAŁOBNE POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW

Dziś o godzinie 10 przedpołudniem odbyło się specjalne posiedzenie Rady ministrów, na którem premjer Kozłowski wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci śp. Pierackiego. Premjer oznajmił, że aż do dalszego zarządzenia obejmuje sam kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych.

DATA POGRZEBU: W N. SĄCZU

Zwłoki śp. Pierackiego złożono prowizorycznie w kaplicy szpitala Ujazdowskiego. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek lub wtorek. Zwłoki zostaną przewiezione prawdopodobnie do Nowego Sącza jako miejsca urodzenia zmarłego.

ŻAŁOBA

Dziś wydano zarządzenie o 8-dniowej żałobie we wszystkich urzędach państwowych i na placówkach zagranicznych. Jutro odbędzie się w Bydgoszczy obchód 15-lecia dywizji pomorskiej, na który był przewidziany przyjazd prezydenta Rzplitej. Przyjazd ten został telegraficznie odwołany.

NAGRODA 100.000 ZŁ. ZA UJĘCIE SPRAWCY

Dziś ogłoszono następujące obwieszczenie ministerstwa spraw wewnętrznych: Wyznacza się nagrodę 100.000 zł. każdemu, kto pierwszy przyczyni się do ujawienia lub ujęcia sprawcy mordu, dokonanego 15 czerwca przy ul. Foksal w Warszawie na osobie ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego.

ULICA BRONISŁAWA PIERACKIEGO

Ulica Foksal została dziś przemianowana na ulicę Bronisława Pierackiego.

POGŁOSKI

W związku z śmiertelnym zamachem krążą rozmaite wersje i plotki na temat osoby zabójcy. Narazie nie zdołano ustalić charakteru zamachu: czy był to czyn indywidualny czy zorganizowany.

Cała wieś sypie mogiłę w nocy

ROZPRAWA W SAMBORZE O ZAJŚCIA W MOKRZANACH

(Od naszego korespondenta)

Na ławie oskarżonych zasiadło wczoraj 14 mieszkańców wsi Mokrzany i Kupnowice, gdzie tłum otoczył posterunkowych, raniąc ich motykami i obrzucając grudami. Zajście to wynikło w czasie sypania mogiły w nocy na grobie zabitego w czasie wypadków w Misikowicach, Iwana Zapawskiego. Miał on paść od kuli policyjnej.

Oskarżeni nie przyznają się do winy rozruchów. Przewodniczy rozprawie wiceprezes sądu okręgowego p. Wondrausch, jako wotanci zasiadają: dr. Kielanowicz i dr. Krupowski, oskarża wiceprok. dr. Wiśniowski, bronią adwokaci: Rogucki, Wołoszyn, Biliński, Hurkiewicz i Rabiej, wszyscy Ukraińcy.

Na pytanie prokuratora oskarżony Strižyk podaje, że widział, jak przeszło 100 ludzi biegło za policjantami Wilkiem i Karpińskim.

Oskarżony Łuczka podaje, że na pogrzebie było dużo ludzi, 4 księży, czy były sztandary, nie zauważył.

Przew. Wondrausch: Kto was na pogrzeb zapraszał?

Osk.: Przyszło zaproszenie do czytelni, aby jak najwięcej ludzi szło.

Osk. Kajdrowicz podaje wiele nowych szczegółów. Cała wieś sypała mogiłę w nocy. Nad ranem ksiądz poświęcił mogiłę. Ludzie jeździli po księdza i przywieźli go.

Najstarszy z oskarżonych **Krawiec**, zeznaje po polsku. Po przesłuchaniu płacze.

Jako świadkowie zeznają **posterunkowi**. Post. Wilk przedstawia przebieg swej służby w Mokrzanach i zajścia. Post. Wilk i Karliński zdjęli w Mokrzanach tablice antypaństwowe i szli w dalszą drogę. Nagle spostrzegli, że są otoczeni przez tłum, który był uzbrojony i wołał: „Bić Lachów Mazurów!“ Tłum wzywał okoliczne gminy, aby szły z pomocą. Na policjantów rzucano motykami i grudami. Na strzały odpowiadano: „Strzałów się nie boimy, was zabijemy“. Policjanci dopadli do stajni i tam się bronili.

Pod koniec rozprawy nastąpiło kilka konfrontacji post. Wilka z oskarżonymi.

WZMOŻONY WYWÓZ BRONI Z ANGLJI

Londyn, 16 czerwca. „Daily Express“ ogłasza dziś wykaz statystyczny, z którego wynika, że w pierwszych pięciu miesiącach br. od 1 stycznia do 31 maja Anglja wywiozła zagranicę broni i amunicji za 2,482.264 funtów szterlingów, podczas gdy w tymsamym okresie roku ubiegłego eksport zroni przyniósł jej 1,925.642 funty szterlingi.

KOMISJE ROZJEMCZE W AMERYCE

Waszyngton, 16 czerwca. Izba reprezentantów przyjęła rządowy projekt ustawy upoważniającej prezydenta do ustanawiania komisyj rozjemczych do likwidowania zatargów między pracodawcami a pracownikami, wynikającemi z zawartych umów zbiorowych.

SKŁADKI

NA OFIARY WIEDEŃSKIE: Komitet PPS w Bochni 10 zł.

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 17 bm. o godz. 7 wieczór wyświetla kino Muzeum dla TUR najweselszy i najrozkoszniejszy film sezonu, twór realizacji Gezy v. Bolvary'ego, reżysera filmu „Komenda serc", pt.:

„ŚPIEW... CAŁUS... DZIEWCZYNA...

Film pełen oryginalnego humoru i wesołości. W głównych rolach występują i śpiewają: Marta Eggerth, Gustaw Fröhlich, Tibor Halmay i Fritz Grünbaum.

Ponadto komedja oraz tygodnik dźwiękowy. — Bilety nabyć można w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5) a w niedzielę w kasie Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9).

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY I KONCERTY

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „FIRMY" Z GOŚCINNYM WYSTĘPEM M. MODZELEWSKIEJ I ST. JARACZA. Dzisiaj w niedzielę popołudniu oraz wieczorem ostatnie przedstawienia „Firmy" M. Hemara z gościnnym występem M. Modzelewskiej i St. Jaracza na czele całego zespołu teatru „Nowa Komedja". W poniedziałek pożegnalne przedstawienie warszawskich artystów.

„SZKOŁA PODATNIKÓW", aktualna komedja L. Verneuila, z której próby odbywają się pod kierunkiem reżysera J. Karbowskiego, ukaże się we wtorek 19 bm. na scenie teatru im. J. Słowackiego. W rolach głównych występują pp.: Ankwicz-Szyjkowska, Kostecka, Burnatowicz, Hierowski, Kondrat, Woźnik, Wroński i inni.

OSTATNIE DNI „BANDY" WARSZAWSKIEJ W BAGATELI. Jeszcze tylko dwa dni: dziś w niedzielę i jutro w poniedziałek ukaże się tryskająca humorem i werwą rewja pod tytułem „Śmiech na sali" w wykonaniu artystów „Bandy" warszawskiej: Ludwika Lawińskiego, Lody Niemirzanki, Ireny Różyńskiej, Nadji Kareni, Jerzego Borońskiego, Jerzego Klimaszewskiego. Początek o godzinie 9 wieczorem. Niskie ceny wstępów.

—ooo—

SPORT

ŁOBZOWIANKA—ORLĘTA rozegrają zawody o mistrzostwo klasy B dziś w niedzielę o godzinie 5 popołudniu na boisku Legji.

MISTRZOSTWA KOLARSKIE WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO. Krakowski okręgowy Związek kolarski urządza w niedzielę 24 bm. wyścigi kolarskie o mistrzostwo województwa krakowskiego 100 km., na trasie Kraków—Mogilany—Izdebnik—Kalwarja—Wadowice i zpowrotem do Krakowa. Start i meta z rogatki borkowskiej. Zbiórka zawodników w dniu wyścigu o godzinie 6 rano na rogatce borkowskiej, gdzie nastąpi plombowanie rowerów. Start punktualnie o godzinie 7'30 rano.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Firma"; wieczorem: „Firma".
Poniedziałek: „Firma".
Wtorek: „Szkoła podatników" (premjera).

KINOTEATRY

Adria: „Marsz Rakoczego".
Apollo: „Szalona wdówka".
Atlantic: „Frankenstein".
Bagatela: „Kismet".
Dom żołnierza: „Ulubieńcy bogów".
Muzeum: „Śpiew... całus... dziewczyna...".
Promień: „Wyspa dra Moreau" (Ch. Laughton) i „Romeo i Julcia" (Dymsza i Pogorzelska).
Słonko: „Sztabskapitan Gubaniew" (Adolf Dymsza).
Sztuka: „Szpieg Nr. 33".
Świt: „W pogoni za księżycem".
Uciecha: „5 przeklętych dżentelmenów".
Wanda: „Flip i Flap i zbrodniarz".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 17 czerwca

8.30: Audycja poranna. 10.00: Gramofon. 10.30: Nabożeństwo z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.10: Popis absolwentów konserwatorjum warszawskiego. 14.00: Odczyt krajoznawczy z Warszawy. 14.15: Gramofon. 15.00: Pogadanka dla rolników. 15.15: Gramofon. 15.25: Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35: Gramofon. 15.45: Słuchowisko wiejskie z Warszawy. 16.15: Koncert z Warszawy. 17.00: „Opowieści orawskie Borowego" — wygłosi ks. prof. dr. Ferdynand Machay. 17.10: Koncert lwowskiej „Lutni". 18.00: Odczyt: „Dlaczego Japończycy górują na Wschodzie?". 18.15: Jazz z Warszawy. 18.45: Feljeton z Warszawy: „Każdy jest poetą". .1900: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Koncert popularny z Warszawy. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny i capstrzyk z Gdyni. 21.02: Na wesołej fali lwowskiej. 22.02: Skrzynka techniczna. 22.17: Wiadomości sportowe. 22.35: Gramofon (godzina życzeń). 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—24.00: Dalszy ciąg godziny życzeń.

Poniedziałek 18 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Jazz z Warszawy i dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Godzina muzyki lekkiej z Warszawy. 17.00: Program dla dzieci starszych. 17.15: Koncert kameralny z Warszawy. 18.00: Pogadanka dla pań: „Czy warto robić zapasy na zimę?". 18.15: Gramofon. 18.20: Audycja żołnierska. 18.45: Pogadanka Brunona Winawera. 18.55: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy: „Snobizm i antysnobizm kryzysowy". 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Pogadanka: „Kult żołądka i jego piewcy". 21.12: Utwory symfoniczne kompozytorów współczesnych z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Stanisław Przybyszewski". 22.15: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Wtorek 19 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci młodszych. 13.20: Koncert z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Gramofon. 17.00: Skrzynka PKO. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Odczyt turystyczny z Poznania. 18.15: Muzyka lekka z Warszawy. 18.45: „Stary Kraków" — gawęda dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Skrzynka muzyczna. 19.30: Gramofon. 19.45: Pogadanka z Warszawy o funduszu obrony morskiej. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Recytacje poezyj. 20.12: Operetka z Warszawy: „Dziewczyna z fiołkami". W przerwach: Dziennik wieczorny i wiadomości bieżące. 22.20: Reportaż z Warszawy: „Tam, gdzie się drukuje nasz pieniądz papierowy". 22.35—23.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

WALNE ZGROMADZENIE

Powszechnego Towarzystwa budowy tanich domów mieszkalnych i domów robotniczych, Spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie, ul. Smocza 10,

odbędzie się we czwartek dnia 28 czerwca 1934 r. o godzinie 6'30 wieczorem, a w braku kompletu o godzinie 7'30 wieczorem w sali przy ul. Bocheńskiej 7

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu rewizji;
2) Zatwierdzenie bilansu i sprawozdania za r. 1933 i rozdział zysku, oraz udzielenie absolutorjum Zarządowi;
3) Budżet na rok 1934.

Wstęp mają wyłącznie członkowie osobiście.

Zamknięcie rachunkowe i sprawozdanie, oraz regulamin obrad — znajdują się do wglądu w biurze Spółdzielni przy ul. Smoczej 10, I piętro od godziny 10 do 12 przedpołudniem.

RADA NADZORCZA.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

POSIEDZENIE KLUBU RADNYCH MIEJSKICH PPS odbędzie się w poniedziałek 18 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR PPS.

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW SZEWSKICH odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5).

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 9 rano w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Na porządku dziennym sprawozdanie z przebiegu obrad nadzwyczajnej komisji rozjemczej. — Dozorcy! Dozorczynie! Przybądźcie licznie!

CZŁONKÓW SEKCJI CHOLEWKARSKIEJ zawiadamia się, że lokal znajduje się przy ul. Dietla 68. Dyżury odbywają się codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.